ISSN 0208-7006

TeMi

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 28 listopada 1981 r. Nr 48/1091 Cena zł 5

Tak wyglądała sprzedaż gazet w czasie strajku kioskarzy.
Fot. ANDRZEJ PIĄTKIEWICZ

Zabawka dla dziecka to nie tylko środek zabicia czasu, ale nade wszystko przedmiot rozbudzający uczucia, kształcący spostrzegawczość, rozwijający aktywność, pobudzający ciekawość poznania...

(z definicji ICCP —
Międzynarodowej Rady ds. Gier i Zabawek)

Co dać dziecku na Mikołaja? To pytanie dręczy wszystkich rodziców, bo nie sposób przecież wytłumaczyć trzylatkowi, że przeżywamy kryzys. Pomóżmy więc sobie sami...

Redakcja „TeMI" proponuje swoim dorosłym Czytelnikom przejrzenie zabawek z których dziecko już wyrosło, którymi przestało się bawić i przybycie w celu ich sprzedaży lub zamiany

5 grudnia (w wolną sobotę), między godziną 10.00 a 16.00 do Domu Kultury „Zachęta" (Tarnów, Plac Rybny 2), współorganizatora imprezy na

I TARNOWSKĄ WIELKĄ GIEŁDĘ ZABAWEK

Na giełdzie można będzie sprzedać wszystko: trzykołowy rowerek, z którego dziecko wyrosło, narty już za małe, zbędne sanki, wózeczki, lalki, misie, małpki, gumowe kaczuszki, piłki, autka, żołnierzyki, instrumenty muzyczne, zabawki uczące dzieci pisać i czytać, gry planszowe i zręcznościowe — w ogóle wszystko, co być może już zawadza, zajmuje miejsce — a mogłoby ucieszyć inne dziecko. Czekamy też na książki, zwłaszcza bajki, wyczytane „Misie" i „Świerszczyki" itp.

Rodzice! Nie wstydźcie się, że te zabawki były używane. Dziecko nie zwraca na taki drobiazg uwagi. To zresztą, że zabawka nie jest nowa łatwiej wytłumaczyć niż to że jej nie ma wcale.

Dozwolona będzie każda forma handlu.

Kto nie chce handlować będzie mógł zostawić zbędne zabawki. Przekażemy je dzieciom z Domów Dziecka jeszcze 6 grudnia.

Przewidzieliśmy **dodatkowe atrakcje:**

— niespodziankę przygotowaną przez WPHW

— maraton filmowy, m. in. „Przygody Bolka i Lolka".

Czekamy więc na Was.

Wasze dziecko liczy, iż rano, w Mikołajową niedzielę budząc się znajdzie COŚ pod poduszką.

W OBRONIE PRZYSZŁOŚCI MEGO KRAJU

Prawdy i fikcje „Igloopolu"

JANUSZ CHOIŃSKI

Motto:

„Nie można poważnie mówić o efektywności gospodarowania bez poczucia odpowiedzialności za to, co się robi".

Edward Brzostowski (*„Gazeta Południowa", 11 II 80 r.*)

Kombinaty przemysłowo-rolne są „rewelacyjną" formą sektora państwowego rolnictwa lat 70. Ten kolejny eksperyment w polityce rolnej zbiegł się w czasie z realną groźbą głodu, z kompletną plajtą sektora uspołecznionego (w 1979 roku produkcja czysta netto 1714 zł/ha wobec 13 582 zł/ha sektora indywidualnego) i bankructwem PRL w rolnictwie spowodowanym głównie zakupami pasz.

W czasach tak wielkiego niedoboru żywności musimy wiedzieć, kto i jakim kosztem nas żywi. Jedynym w południowej Polsce jest Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igloopol", obejmujący swoim zasięgiem województwa tarnowskie, krakowskie, rzeszowskie, krośnieńskie, przemyskie i tarnobrzeskie.

„Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igloopol" w Dębicy powołał 21 bm. (tj. marca 1980 roku — przypis J.Ch.) Radę Naukowo-Techniczną. W jej skład wchodzi 23-osobowy zespół naukowców i doświadczonych działaczy gospodarczych z całego kraju, zajmujących się problemami techniki i technologii produkcji mrożonej żywności, organizacji i zarządzania oraz upraw i hodowli. Przewodniczącym Rady został prof. dr hab. Franciszek Kolbusz z AR w Krakowie. Rada Naukowo-Techniczna wyznaczyła sobie zadania w zakresie wdrażania w Kombinacie najnowocześniejszych i najbardziej efektywnych gospodarczo rozwiązań naukowo-technicznych, technologicznych, organizacyjnych i ekonomicznych zmierzających do pełnej realizacji koncepcji Kombinatu".

„Tarnowski Magazyn Informacyjny" z 29.03.80

Wizję rozwoju KPR „Igloopol" przedstawia jego dyrektor naczelny Edward Brzostowski. Istotna jest data udzielonego wywiadu — maj **bieżącego roku.**

„Struktura naszego Kombinatu wygląda następująco. Kombinat został podzielony na 2 działy: „przemysł" i „rolnictwo". W dziale „przemysł" znajdują się Zakłady Chłodnicze w Dębicy, na czele których stoi równocześnie dyrektor Kombinatu, Oddziały Zakładów Chłodniczych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i Dwikozach. Następnie Zakład Metalowy i Zakład Budowlany.

W dziale „rolnictwo" tworzymy Zespoły Gospodarstw Rolnych na pełnym zewnętrznym rozrachunku ekonomicznym. Zespół Gospodarstw Rolnych jest to przedsiębiorstwo rolne, które w swoim zakresie działania będzie miało maksimum 5 tys. ha i 5—6 oddziałów.

Pierwszym zespołem jest Straszęcin, któremu przyporządkowane są oddziały w Pustkowie, Bobrowej, Radomyślu. Przechodzi teraz do nas Przecław i Czernin z woj. rzeszowskiego. (...)

Następny zespół, który tworzymy, to grupa gospodarstw Borzęcin, Szczurowa, Dołęga, Niepołomice. Ewentualnie przejęlibyśmy Ostrów Szlachec-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

168 godzin Od poniedziałku 16 XI do niedzieli 22 XI 168 godzin

NOWY SYSTEM REGLAMENTACJI

Trudności w realizacji kart zaopatrzenia w mięso i jego przetwory zadecydowały o nowej wersji reglamentacji tego towaru. Ta kolejna propozycja Wydziału Handlu ma zapewnić sprawniejsze zakupy mieszkańcom woj. tarnowskiego.

Mieszkańcy Tarnowa, Bochni, Brzeska, Dębicy i Dąbrowy Tarnowskiej zobowiązani będą w grudniu br. do zarejestrowania posiadanych kart zaopatrzenia w mięso w dowolnie wybranym przez siebie sklepie mięsnym w miejscu zamieszkania lub pracy. Zarejestrowane karty otrzymają kolejne numery, zgodnie z którymi w wyznaczonym dniu można będzie zrealizować 1/3 ich wysokości. Sklepy w dniu poprzedzającym sprzedaż, wywieszając listę numerów kart zaopatrzeniowych informować będą kto w dniu następnym będzie mógł kartę zrealizować. Po dokonaniu zakupu przez wszystkich zarejestrowanych w danym sklepie, zgodnie z przyznanym limitem sprzedaży nastąpi ponownie cykl realizacji kart. W przypadku, gdyby w grudniu w wyniku niskiego skupu żywca nie można było dokonać trzykrotnego wykupienia przydziału, zrealizować go będzie można w styczniu 1982 r. w sklepach wyznaczonych do sprzedaży mięsa na karty zaległe, zaś zakup mięsa na kartki bieżące tzn. styczniowe odbywać się będzie od numeru, na którym zakończyła się realizacja kart w grudniu (chodzi o zachowanie kolejności).

Wielu mieszkańców województwa posiada nie zrealizowane w ub. miesiącach karty na mięso. Od dnia 18 listopada br. istnieje możliwość zamiany tych kart na cukier w relacji 1 kg mięsa na 1 kg cukru w cenie 10,50 zł, w sklepach prowadzących sprzedaż cukru.

Ujednolicone zostały również zasady zakupu poza kolejnością. Od grudnia br. poza kobietami w ciąży i matkami z dziećmi na ręku do lat 3, uprawnieni do zakupu poza kolejnością otrzymają w instytucjach wydających karty, dodatkowo oznaczone symbolem „U".

Wydział Handlu wprowadza także w grudniu reglamentację tłuszczów roślinnych i zwierzęcych w ilości 50 dkg tłuszczu lub 1/2 litra oleju. Tłuszcze będzie można kupić na podstawie kuponu rezerwowego przy karcie zaopatrzenia na mięso na grudzień br.

PLENUM WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI KONTROLI PARTYJNEJ

Posiedzeniu plenarne WKKP, które odbyło się w Tarnowie 16 listopada br. z udziałem I sekretarza KW PZPR Stanisława Opałki i członków CKKP podsumowało ostatnie miesiące pracy Komisji. Przedstawiona została informacja zespołów orzekających WKKP o sprawach, które od lipca br. wpłynęły do Komisji i które zostały przez nią rozpatrzone lub są jeszcze w toku.

Nie potwierdzono m. in. zarzutów „Solidarności" przeciwko dyrektorowi PKS w Dębicy, trwa natomiast dochodzenie przeciwko naczelnikowi w Ciężkowicach. Kilku byłych członków partii na podstawie dokładnego rozpatrzenia odwołań przywrócono w jej szeregi. Komisja posiada w swoich aktach skargi na personel sklepów gminnych, które zamykane są w dowolnych porach, na niechlujne wykonawstwo robót drogowych. Żalą się Komisji ci, którzy czują się złośliwie pominięci przy rozdziałach nagród, skarżą się nauczyciele na złą atmosferę pracy (np. szkoła w Iwkowej).

Zespoły orzekające WKKP załatwiają również sześć spraw, które nadesłała prokuratura i MO. Chodzi tutaj o tych członków partii, którzy swoimi pijackimi i chuligańskimi wybrykami złamali kodeks moralny. Jedna z tych spraw została już zakończona wydaleniem z partii.

W dalszym ciągu obrad przedstawiciel CKKP zapoznał zebranych z zakresem spraw, którymi zajmuje się jego Centralna Komisja. Wśród badanych przez Komisję podejrzanych znajdują się nazwiska byłych prominentów (np. Wrzaszczyk, Glazur), 11 sekretarzy, kierowników wydziałów, 11 wojewodów, 26 osób na funkcjach kierowniczych szczebla wojewódzkiego.

Członkowie WKKP w Tarnowie skierowali do przedstawicieli CKKP wiele pytań dotyczących byłych decydentów, m. in. poproszono o wyjaśnienie sprawy Wita Wójtowicza, byłego I sekretarza KM w Nowym Targu, a następnie sekretarza ambasady polskiej w Sztokholmie, który niedawno poprosił tamtejsze władze o azyl polityczny. Niestety tłumaczenia gości ze stolicy niczego nowego do historii nie wniosły.

Na posiedzeniu poinformowano również zebranych o zakończeniu rozliczania byłego kierownictwa partyjnego naszego województwa. Okazało się, że z braku dowodów, na podstawie materiałów dochodzeniowych nie stwierdzono uchybień, które pozwoliłyby kogokolwiek pociągnąć do odpowiedzialności.

Wolelibyśmy usłyszeć więcej konkretów i rzetelnej informacji.

SPRZEDAŻ WIĄZANA

W dniu 19.11 wojewódzki sztab antykryzysowy podjął decyzję o zamianie przelicznika w rolniczej sprzedaży wiązanej. Sprzęt ciężki (ciągniki, przyczepy ciągnikowe, snopowiązałki) sprzedawany będzie w relacji 1:2. Pozostały towar przeznaczony do tej sprzedaży otrzymał relację 1.3, wyjątek stanowią cement i elementy ścienne, których sprzedaż odbywać się będzie na nie zmienionych zasadach (1:5).

W dniu następnym podczas spotkania przedstawicieli WZKiOR, WK ZSL i „Solidarności" wiejskiej z wojewodą tarnowskim przedstawiono wiele uwag krytycznych, pod adresem władz centralnych za obecną politykę rolną. W sprawie sprzedaży wiązanej zajęto zgodne stanowisko, że należy ją zlikwidować. Jednocześnie WZKiOR i ZSL wyraziły uznanie wojewodzie za dotychczasowe jego wysiłki w celu usprawnienia tej sprzedaży.

SPOTKANIE DYREKTORÓW

Omówieniu realizacji zadań gospodarczych w ciągu minionych 10 miesięcy poświęcone było spotkanie I sekretarza KW PZPR Stanisława Opałki z dyrektorami kluczowych przedsiębiorstw woj. tarnowskiego, które odbyło się 17 listopada br. Podane liczby nie budzą niestety optymizmu, stale utrzymują się tendencje kryzysowe. O 9% obniżył się poziom produkcji podstawowej, o 40% zmniejszyły się zapasy towarów w handlu, spadł znacznie skup żywca, zbóż i mleka (mniej więcej o 50%), niższa jest o 14% wartość sprzedaży — wszystko w stosunku do analogicznego okresu i tak już przecież „chudego" ub. r. Niewesoło przedstawia się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym, z powodu braku surowców plan nakładów inwestycyjnych zdołano zrealizować zaledwie w 60%. Źle funkcjonuje transport, a szczególnie rozładunek wagonów. Pogłębieniu ulega również nierównowaga rynkowa.

W trakcie gorącej dyskusji dyrektorzy poddali w wątpliwość program (o którym do dzisiaj nic konkretnego nie wiadomo) reformy gospodarczej. Mówiono o samorządzie pracowniczym (musi to być organizm utworzony spontanicznie nie zaś odgórnie), krytyce poddano produkcję eksportową, jak również nakaz planowania zadań na rok przyszły (w ogólnym chaosie gospodarczym nie sposób po prostu planować realnie). Czy znowu mamy tworzyć fikcję — pytali dyrektorzy?

OSIEDLOWE PRZEDSZKOLE

Osiedle Jasne doczekało się mini przedszkola w trzech zaadaptowanych na ten cel mieszkaniach (dwóch M-4 i jednego M-5). W godzinach od 6—16 przebywać tu będzie 60 dzieci. Nowe przedszkole mieszczące się na parterze długiego bloku przy ul. Odległej niestety tylko w znikomej części zaspokoi rzeczywiste potrzeby.

Urządzenie przedszkola (a trzeba przyznać, że zrobione jest to wzorowo) kosztowało dyrektorkę p. Władysławę Wójcik niemało trudu. Kupiła jednak wszystko — zgrabne mebelki, zabawki, pościel, firanki, ręczniki, wyposażenie kuchenne itd. Tym razem słowa uznania należą się również pracownikom Kombinatu Budowlanego, którzy dopilnowali, aby z chwilą otwarcia przedszkola wszystko zapięte było na ostatni guzik.

Cieszy nas, że władze zdecydowały się na zorganizowanie osiedlowego przedszkola. Ale to jeszcze nie wszystko. Chodzi teraz o to, aby jak najszybciej uporządkować teren. Osiedle Jasne w górnej swojej części bardziej przypomina plac budowlany niż miejsce, w którym od miesięcy mieszkają tysiące ludzi. Czy przedszkolaki wychodząc na spacer skazane są na tonięcie po kolana w błocie?

POMYŚLEĆ PROSIMY

Sklep nr 61 przy ul. Wałowej w Tarnowie prowadzi reglamentowaną sprzedaż wyprawek niemowlęcych (20 pieluch, 3 kaftaniki, 2 koszulki, 4 śpioszki, 1 sweterek, 2 czapeczki, 2 ręczniki oraz kocyk), którą to wyprawkę kupić można wyłącznie na podstawie zaświadczenia o urodzeniu dziecka. Prosilibyśmy Wydział Handlu i Wydział Zdrowia, aby raz jeszcze przeanalizowały ewentualne możliwości zmiany zasady kupna wyprawek. Przyszła matka powinna najniezbędniejsze rzeczy dla dziecka zgromadzić w domu jeszcze przed porodem. Zatem prawo do zakupu wyprawek powinna mieć każda kobieta będąca w 8—9 miesiącu ciąży. Kupno wyprawki można by przykładowo odnotowywać w karcie przebiegu ciąży. Na pewno przy odrobinie dobrych chęci znajdą się też i inne sposoby. Raz jeszcze apelujemy o jak najszybszą zmianę tego nieżyciowego przepisu.

Handel ze Związkiem Radzieckim

(Fragmenty artykułu z „Polityki" nr 11 (115), listopad 1981 r.)

Nasze stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim budzą wiele emocji. Kraj obiegają rozmaite oświadczenia, ulotki i referaty, które podważają wszelkie korzyści płynące z tej wymiany, są mieszaniną faktów prawdziwych oraz bzdur. (...)

Dynamika handlu zagranicznego Polski ze Związkiem Radzieckim w latach 1976—80 wcale nie była najwyższa (średnioroczny wzrost o 8,5 proc. w eksporcie i o 12,5 proc w imporcie). Dla porównania — tempo to było wyższe w latach 1966—70 (9,9 proc. w eksporcie i 13,3 proc. w imporcie), a zwłaszcza w latach 1971—75 (średnioroczny wzrost o 16,5 proc. w eksporcie i 14,2 proc. w imporcie). Innymi słowy w drugiej połowie lat 70-tych — pomimo znacznego wzrostu cen we wzajemnych obrotach nastąpiło wyraźne zwolnienie tempa rozwoju polsko-radzieckich stosunków handlowych. (...)

Czy mimo tego zwolnienia, tempo to nie było wciąż bardzo wysokie?

W porównaniu z innymi krajami — niestety nie. Wyższe od nas tempo rozwoju handlu z ZSRR miały prawie wszystkie kraje socjalistyczne, a także przeważająca część rozwiniętych krajów kapitalistycznych i krajów słabo rozwiniętych. Czy chcemy się z tym pogodzić czy nie, Związek Radziecki jest jednym z najbardziej atrakcyjnych rynków światowych. (...)

Czy Polska traci czy zyskuje na handlu ze Związkiem Radzieckim?

(...) Zacznijmy od cen; w stosunkach polsko-radzieckich obowiązują ogólnie przyjęte w RWPG zasady. Ich istotę stanowi zastąpienie bieżących cen światowych średnimi cenami światowymi z poprzedzających okresów 5-letnich. (...) Tego typu procedura ustalania cen wiąże się ze swego rodzaju ryzykiem, raz się zarabia, raz traci.

W ostatnich latach na tym zarobiliśmy. W jaki sposób? Przede wszystkim ze względu na bardzo szybki wzrost cen światowych ropy naftowej; w latach 1976—80 wzrosły one wielokrotnie i rosną nadal znacznie szybciej, niż ceny węgla eksportowanego przez Polskę do Związku Radzieckiego. Z tych względów ceny średnie z przeszłości są dla nas korzystniejsze niż aktualne ceny światowe. Nie zmienia to jednak faktu, że w 1982 r. będziemy musieli za ropę radziecką płacić więcej niż w roku bieżącym, bo do „bazy" cenowej dodamy wysokie ceny światowe z roku 1981 i odejmiemy znacznie niższe z roku 1976. Podobnie zrobimy z cenami węgla, tylko że węgla eksportujemy do Związku Radzieckiego o wiele mniej niż importujemy ropy, a poza tym wzrost cen węgla jest wolniejszy. (...) Fakt pozostaje faktem, że co roku musimy Związkowi Radzieckiemu płacić więcej za surowce i paliwa, bo nawet przy obecnej metodzie ustalania cen, jest to nieuniknione. (...) Czy nie byłoby dla nas lepiej sprzedawać nasze towary na Zachodzie i importować stamtąd surowce?

Byłoby to raczej trudne, gdyż w krajach kapitalistycznych nie jest łatwo o surowce, czego wyrazem są różne formy zabiegania tych krajów o dostęp do radzieckiej bazy surowcowej, a dochody z eksportu naszych surowców wystarczają tylko na niewielką część wydatków na surowce importowane; czym więc płacić? Za surowce radzieckie płacimy wyrobami przemysłowymi. (...)

Czy jednak eksport wyrobów przemysłowych do ZSRR nie był w ostatnich latach powodem naszych trudności i upadku rolnictwa? (...) Np. w 1980 r. eksport produktów chemii gospodarczej do ZSRR stanowi niecały 1 proc. produkcji krajowej, tkanin bawełnianych 2 proc., wełnianych — 4,6 proc., wyrobów dziecięcych — 20 proc., obuwia — 13 proc. Nawozów sztucznych nie eksportujemy. (...)

Czy to prawda, że eksportowaliśmy do ZSRR zboże i mięso? (...) Przeciwnie, zboża nie tylko nie eksportowaliśmy do ZSRR lecz kupowaliśmy je tam: w 1979 — 500,5 tys. ton pszenicy, w 1980 — 500 tys. ton pszenicy. Pewne ilości mięsa i drobiu były eksportowane w ostatnich latach do Związku Radzieckiego. (...) W 1976 r. dostarczyliśmy 13,2 tys. ton wołowiny, w 1977 r. — 1,7 tys. ton, w 1978 r. — 7,0 tys. ton (łącznie 21,9 tys. ton); w zamian za to otrzymaliśmy 44 tys. ton oleju słonecznikowego. (...) Od tej pory nie eksportujemy mięsa wołowego do Związku Radzieckiego, a olej słonecznikowy kupujemy w krajach kapitalistycznych. W latach 1975—76 wyeksportowaliśmy też po 500 ton drobiu w związku z niedotrzymaniem zobowiązań sprzedaży jaj. W roku 1980 sprzedaliśmy do ZSRR 1 tys. ton drobiu za walutę wymienialną. (...)

PROTEST ROLNIKÓW

Na nadzwyczajnym posiedzeniu WK ZSL 20 listopada b. na które przybyli również przedstawiciele WZKR-u, NSZZ RI „Solidarność", ZW ZMW, padło wiele gorzkich słów i pytań bez odpowiedzi. Reprezentanci wsi spotkali się, by omówić aktualną, niepokojącą i trudną sytuację, jaka wytworzyła się w ich środowisku. Skutki wieloletniej polityki państwa wobec wsi dają o sobie znać do dzisiaj. Potrzeby wsi, w odczuciu rolników znów są na ostatnim miejscu, a działania zmierzające do zmiany tej sytuacji pozorne i nic nie znaczące.

W związku z ogromną wagą problemu drukujemy pełny tekst oświadczenia podjętego na walnym posiedzeniu WK ZSL wspólnie z przymierzonymi organizacjami rolniczymi

STANOWISKO Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Tarnowie

I. Aktualną sytuacja społeczna w środowisku wsi wzbudza nasz uzasadniony niepokój. Oburzenie musi budzić fakt, że mimo znajomości od dawna przyczyn wolnego tempa wzrostu produkcji rolnej ustawicznie popełniane są te same błędy, które doprowadziły kraj do ostrego kryzysu żywnościowego. Do głównych z nich zaliczyć trzeba: niekonsultowanie z rolnikami decyzji w stosunku do wsi, działanie doraźne zmierzające do likwidacji skutków, a nie przeciwdziałanie przyczynom. Decyzje podejmowane w stosunku do wsi muszą budzić nasze oburzenie. Przykładem nieprzemyślanego działania władz państwowych może być uchwała nr 229 Rady Ministrów. Nie tylko, że nie była konsultowana z rolnikami, ale skutecznie potrafiła doprowadzić do wywołania powszechnego oburzenia mieszkańców wsi, a także powiększyła rysy na i tak już zachwianym — nie z winy rolników — sojuszu między miastem a wsią. Na tym tle uzasadniony jest podjęty przez rolników zrzeszonych zarówno w NSZZ „Solidarność" jak i w Kółkach Rolniczych protest. Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Tarnowie w całej rozciągłości popiera powszechne oburzenie rolników. Wychodząc z założenia, że w chwili obecnej istnieje pilna potrzeba wypracowania formuły Porozumienia Narodowego i zgadzając się z tym, że protest rolników może opóźniać proces budowania jego struktur uważamy, że jest sprawą władz państwowych szybkie usunięcie przyczyn ten proces hamujących. Dlatego też oczekujemy:

1) od rządu PRL bezwzględnego dotrzymania realizacji porozumień rzeszowsko-ustrzyckich,

2) natychmiastowego wstrzymania funkcjonowania uchwały nr 229 i zastąpienia jej takim systemem zachęt, które zapewniając państwu wystarczającą podaż żywności, gwarantowałyby rolnikom możliwość zakupu środków produkcji i konsumpcji,

3) powstrzymania pobierania należności z PZU wstecz oraz ponownego przekonsultowania tego problemu z rolnikami,

4) natychmiastowego wstrzymania decyzji o wiązaniu sprzedaży węgla nieprodukcyjnego z zakupem ziemniaków.

Zobowiązania i deklaracje tarnowskiego przemysłu, których celem miało być złagodzenie niedoboru niektórych środków produkcji i części zamiennych dla potrzeb rolnictwa są do chwili obecnej w przeważającej części działaniami pozorowanymi i nie przynoszącymi oczekiwanych rezultatów.

II. Sytuacja społeczno-polityczna i ekonomiczna wsi jaka wytworzyła się w ostatnich miesiącach wskazuje, iż płonne są nadzieje na to, że polityka wobec wsi będzie prowadzona skutecznie. Na tym tle rodzi się jeden słuszny wniosek: wieś, aby osiągnąć to, co jej się słusznie należy, musi być wsią zjednoczoną w dochodzeniu swych racji. Nikt nie da nam nic, jeżeli się o to nie upomnimy. Stąd wieś musi być jednolita. Podkreślamy to dlatego, aby uświadomić mieszkańcom wsi oczywisty fakt, że istniejące rozbicie wsi sprzyja tym, którzy chcieliby widzieć w chłopie jedynie producenta żywności. Dlatego też trzeba nam zjednoczyć wysiłki wszystkich, którzy chcą dobra wsi. Oczekujemy, że we wspólnym szeregu tych, którzy chcą walczyć o właściwy rozwój wsi, staną przede wszystkim członkowie Kółek Rolniczych, NSZZ RI „Solidarność", Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe tym poczynaniom udzieli pełnego wsparcia. Tylko silna swą jednością wieś jest zdolna do tego, by osiągnąć to, co jej się słusznie należy.

PREZYDIUM WK ZSL

Sprzedawców biją — winna jest prasa

Trwa szturm na sklepy obuwnicze. Pobito kierowniczkę sklepu przy ul. Starodąbrowskiej. W Bochni sprzedawczyni zasłabła, a tłum „klientów" nie chciał dopuścić lekarza. W Dąbrowie Tarnowskiej wybito dwie szyby (3,5×3 m) i zdemolowano sklep. Rozbito również sklep obuwniczy w Radomyślu, a przy okazji pokiereszowano prezesa GS-u.

Najcięższe boje toczą się o mięso.

Nie zawsze idzie jednak o towar. Wychodzącym z pracy ekspedientkom ze sklepu nr 83 przy ul. Słonecznej w Tarnowie wyrywano torebki. W innym sklepie żądano zdejmowania biżuterii...

Ciężko pracuje się w piekarni przy ul. Krakowskiej 6. Wychodzący późno w nocy pijani goście „Piwnicy" ZSMP (!!) usiłowali wyrwać kraty z okien domagając się zagrychy.

To wszystko jest przerażające. Ten sklepowy horror dowodzi, że coraz bezwzględniej rządzą nami prawa epoki kryzysu. Dlatego bardzo cenne jest to, że na spotkaniu Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją 20 bm. podjęto postanowienie o ochronie pracowników handlu ze strony służb milicyjnych. Dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych zobowiązali się spowodować dostawy towarów w możliwie wczesnych porach, aby sprzedawcy mogli je sprzedać przed zamknięciem sklepu. Oba postanowienia są słuszne i może pomogą 15-tysięcznej rzeszy pracowników handlu w naszym województwie pracować w ludzkich i bezpiecznych warunkach.

To moja pierwsza refleksja z posiedzenia Komisji do Walki ze Spekulacją i chciałbym ją starannie oddzielić od drugiej.

W posiedzeniu Komisji wzięli udział przedstawiciele: władz wojewódzkich i miejskich, NSZZ „Solidarność", milicji, prokuratury, PIH, dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych. O projekcie zwołania posiedzenia wszyscy uczestnicy dowiedzieli się ponad 2 tygodnie wcześniej. A jednak wyglądało na to, że są do niego nie przygotowani. I może posiedzenie wyglądałoby jeszcze gorzej, gdyby przedstawiciel KW MO w porę nie zaproponował — mówmy o wnioskach, a nie o sytuacji, bo ją znamy.

Okazało się, że zarówno dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych jak i handlowa „Solidarność" zna winnego wszystkich napaści na ekspedientów — winna jest prasa, bo podobno pisze o handlu wyłącznie źle i w ten sposób podjudza. Od czasu, kiedy wysłuchałem prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, który twierdził, że robaki w mleku można znaleźć dlatego, że klienci butelek nie myją, a prasa jeszcze sprawę rozdmuchuje — nic mnie już nie zdziwi.

I mogę przyjąć, że „chodząca" mąka, zielona wędlina, ptysie z salmonellą i pączki z osami zamiast marmolady, którymi zasypują nas Czytelnicy, to wyłącznie nasza wina. I kiedy prezes WSS twierdzi, że produkuje świetne pieczywo muszę mu wierzyć, choć nadal będę kupować w prywatnej piekarni.

Ale w tym wszystkim nie chodzi już przecież o jakość. Chodzi o rozdział — taki, żeby ten, dla kogo zabraknie nie bił rozdzielającego. A więc chodzi o organizację handlu. A na ten temat na posiedzeniu niewiele mówiono. Nie rozstrzygnięto problemu, jak informonaiwną propozycję przedstawiciela towaru, nie udzielono odpowiedzi na naiwną propozycję przedstawiciela prokuratury, aby zamiast milicji broniły sklepów komitety kolejkowe i inne społeczne ciała. Nie rozstrzygnięto dylematu — sprzedawać, czy nie — wina owocowe?

Aż proszą się następne wzmianki w prasie o upłynnianiu towarów z magazynów, o handlujących gangach (a nie komitetach) kolejkowych, o skutkach kupowania i picia owego wina. O tym wszystkim, czego handel nie chce bądź nie umie rozwiązać. Chce natomiast uwolnić się od odpowiedzialności.

Szturm na sklepy obuwnicze trwa. Więc na posiedzeniu zastanawiano się, jak sprzedać obuwie — może za okazaniem dowodu osobistego? Mówiono także o konieczności sprzedaży w zakładach pracy i szkołach. Ale szkoły mogłyby rozprowadzać tylko określoną numerację. Co zrobić z dziećmi, których stopy są większe niż przewidzi taryfikator? Moja wnuczka ma np. bardzo dużą nogę — mówił obecny na posiedzeniu wicewojewoda.

Żadnych decyzji nie podjęto.

Moja propozycja: buty, majtki, rajtki, papier toaletowy itd. rozprowadzać w żłobkach, przedszkolach, szkołach, uniwersytetach i zakładach pracy za wpisem do dowodu osobistego. Sklepy zamknąć. Prasa o handlu przestanie pisać.

GRZEGORZ KONIARZ

Ćwiczenia na równowaźni

Niech prawo zawsze prawo znaczy

Jakże się zmieniła w niektórych wypadkach nasza administracja. W poniedziałek wydrukowałem w „Gazecie Krakowskiej" relację z wspólnych obrad prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości i prezydium Rady Naczelnej NSZZ Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości (autonomiści), a już we wtorek wieczorem redakcja otrzymała od rzecznika prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości teleksem stosowne (czy mniej stosowne) stanowisko.

Można oczywiście powiedzieć, że jest to kwestia autorytetu „Gazety", ale byłaby to prawda cząstkowa. W końcu zaprezentowany przez rzecznika resortu punkt widzenia na kwestię samorządu sędziowskiego ani na jotę — poza górnolotnym wstępem — nie różnił się od dotychczasowych prób storpedowania całej idei. A szkoda. Szkoda między innymi dlatego, że resort jakby nie rozumie, iż wcielenie w życie postulatów obu związków zawodowych, także i jemu nadaje rangę znacznie wyższą niż dotychczas w życiu społecznym.

O co idzie w tym sporze? Otóż o zasadę wybieralności sędziów oraz prezesów sądów wojewódzkich. Tych pierwszych powoływała Rada Państwa, tych drugich Minister Sprawiedliwości. I to ma się nie zmienić. Ale Związki domagają się, by kandydaci uzyskali przed nominacją, pozytywną opinię przynajmniej połowy Zgromadzenia Sędziowskiego. Żądają też, by owo Zgromadzenie było ogólne nie tylko z nazwy, to znaczy by uczestniczyli w nim też sędziowie rejonowi, dotychczas tego prawa pozbawieni.

Mniejsza o spór, potoczy się on jak sądzę znanym trybem. Najpierw będą negocjacje, potem strajk protestacyjny, potem znów negocjacje, a na końcu kompromis. Ten scenariusz jest monotonny do obrzydliwości.

Idzie mi natomiast o zupełnie inną kwestię: o porządek w państwie. Jeśli sąd będzie niezawisły i wiarygodny (a takim być może tylko w konsekwencji demokratycznego trybu powołania — czego domagają się oba Związki) — to taki na przykład spór, wynikający z żądań kolporterów prasy, w zasadzie nie może zakończyć się strajkiem, a musi wyrokiem sądowym, jeśli wcześniej nie dojdzie do porozumienia. Jeśli więc pracownicy jednego z łatwiejszych zawodów domagają się wcześniejszych emerytur, a państwa na to nie stać, to władza może być spokojna. Więcej, nikt się nie odważy strajkować, gdyż występując po wyroku przeciw decyzji sądu, będzie miał przeciw sobie i władzę, i związki zawodowe, i całą opinię publiczną. Ale jeśli władza uchybiła procedurze kodeksu pracy, złamała jakieś umowy itp. — to kolporterzy też mogą być spokojni. Sąd nie podejmie decyzji tendencyjnej i weźmie ich w obronę. Komu taki sąd przeszkadza?

Inny przykład: Władza dziś nie szczędzi krytycznych opinii wobec wielu strajkujących załóg. Strajki na pewno gospodarce nie pomagają. Ale przecież od roku wiadomo, i nie gdzie indziej to słyszałem pierwszy raz, jak w Komitecie Centralnym, że dla ich wyhamowania potrzebna nam jest ustawa o związkach zawodowych. Ustawa, która jako parafowana przez Związki w żadnym wypadku nie może być łamana. Ale tej ustawy do dziś nie ma, więc pierwszą drogą do wyrażenia protestu natychmiast jest strajk. I kto tu w końcu, komu, szkodzi?

Niezawisłość sądów jest fundamentem demokracji. Na dobrą sprawę nikomu jeszcze nie zaszkodziła. Bo jeśli komuś może zaszkodzić, to tylko temu, kto prawo chce łamać. I nic tu więcej nie da się dodać, poza apelem do resortu, który w nazwie ma słowo z transparentów, a w praktyce jakby tego nie doceniał.

STEFAN CIEPŁY

W zakładach pracy woj. tarnowskiego znajdują się zbędne oraz nadmierne zapasy urządzeń i surowców na sumę ok. pół miliarda złotych. Częstokroć są to materiały pilnie poszukiwane. Aby pomóc jednym w pozbyciu się zbędnego towaru, zaś drugim w jego zakupie, w dniach 8—9 grudnia w starym Domu Kultury Zakładów Azotowych organizuje się giełdę sprzedaży i

Giełda materiałów i surowców

kupna. Jak nas poinformowali organizatorzy giełdy (BOMiS, UW, Zakłady Azotowe) w ofercie znajdują się różnego rodzaju surowce, materiały, maszyny i urządzenia m. in. silniki, kotły energetyczne, tokarki, prasy hydrauliczne, pręty, druty, wkręty do drzewa, łożyska, a nawet ubrania drelichowe.

W giełdzie uczestniczyć będą również zakłady województw ościennych, zaś odbiorcami mogą być zarówno jednostki gospodarki uspołecznionej jak i nieuspołecznionej.

Prawdy i fikcje „Igloopolu"

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ki i Łazy od UJ (...) Siedziby tych gospodarstw byłyby w Tarnowskiem, a ich oddziały sięgałyby trochę w Krakowskie i Rzeszowskie.

Kolejny zespół utworzyliśmy w Sieniawie w woj. przemyskim. Jemu będzie przyporządkowane Osetkowo, Wola Krzywiecka i Młócice. (...)

Następny zespół montujemy w Kolbuszowej: Głogów Małopolski, Raniżów i Kamień. Określonej struktury nie mamy jeszcze opracowanej, ale będziemy ją przyporządkowywać pod nasze potrzeby surowcowe.

„Uchwały Rady Ministrów wstrzymały przeszło tysiąc inwestycji: nakazały koncentrację szczupłych środków tylko na tym co najważniejsze. (...) W dwóch pierwszych miesiącach tego roku, owszem, wstrzymano lub ukończono 1167 budów, jednocześnie jednak rozpoczęto prace na 1944 nowych placach budowy! Zamiast ubywać, przybyło 777 budów...".
„Polityka" nr 19, A. Mozołowski „Zamknąć kasę".

„Nasz program zakłada następujące wielkości. Produkcję mrożonej żywności z 33 tys. ton na 100 tys. ton. Pod te 100 tys. potrzeba nam 11 tys. ton mięsa wieprzowego, to jest ok. 100 tys. ton świń. Nasz program przewiduje ok. 3400 macior w tak zwanym cyklu zamkniętym, które dawałyby nam ok. 50 tys. sztuk warchlaków, a 50 tys. byśmy mieli z kontraktacji u chłopów. Chcielibyśmy mieć 20 tys. sztuk baraniny. Jeśli byśmy mieli te 20 tys. owiec, to pomyślimy o wykonaniu własnej garbarni. (...) Oczywiście do tego musimy mieć własne suszarnie suszu zielonego, własne suszarnie zboża. Musimy jeszcze wybudować zakład utylizacyjny. Stoi przed nami budowa wytwórni koncentratu białka zwierzęcego czyli bacutilu. Cały program naszego gospodarstwa rolnego polega na tym, aby podstawowe surowce były zabezpieczone z własnych gospodarstw rolnych. Do 1985 roku planujemy zamknąć ten cykl. W tej chwili mamy 3800 ha. Bez Bieszczad byśmy mieli pod koniec tego roku 8600".

Słuchając tych planów rozwijanych przez wpatrzonego w mój magnetofon dyrektora „Igloopolu" — ogarniało mnie przerażenie. **Realizacja tych zamierzeń to miliardy inwestycyjnych złotówek ruszających spod „zielonego światła dla rolnictwa" na niewłaściwą stację przeznaczenia.**

Drugim powodem zgrozy była świadomość, że kiedy brak środków na zabezpieczenie rozbabranych pomników gospodarki lat 70., kiedy kilka milionów Polaków nie ma własnego mieszkania z powodu braku materiałów budowlanych, te same materiały budowlane służą do budowania wielkich, nowych, deficytowych inwestycji!!!

Raz już na łamach „TeMI" zostały zacytowane słowa jednego z dyrektorów „Igloopolu": „Świnia jest delikatniejsza niż człowiek". Niestety, pytanie — ś w i n i a czy c z ł o w i e k — pozostaje nadal bez zadowalającej ludzi odpowiedzi!!! To prawda, że mięso też trzeba produkować, ale przecież za te same pieniądze chłop wyprodukuje znacznie taniej! Czy może — zgodnie z zapowiedzią władz — rolnictwo indywidualne 6 południowo-wschodnich województw otrzyma równorzędne środki inwestycyjne?

Dyrektor Brzostowski: *„Następna sprawa to jest przejęcie części Mucznego, Tarnawy Niżnej i Wyżnej, Wołosatego i Jeżowego. Tam byśmy mieli po terenach łowieckich Urzędu Rady Ministrów 2800 sztuk bydła na stoku południowym przyległym do Sanu. W Mucznem jest piękny hotel rządowy, który byśmy wzięli na ośrodek wczasowy Kombinatu. W Wołosatem jest na ukończeniu owczarnia na 5 tysięcy stanowisk. Tam upraw by nie było, bo tam jest wegetacja krótsza o 2 miesiące od wegetacji na naszych terenach. Tam byłyby tylko tereny pod hodowlę 2800 sztuk bydła i ok. 10 tys. owiec".*

Chciałbym zadać jedno tylko pytanie w sprawie budowy ferm przemysłowego tuczu zwierząt hodowlanych w Bieszczadach: co należy dalej z nimi zrobić? (...) Problem paszy każdemu przyszłemu gospodarzowi nieszczęsnych ferm nie będzie dawał spokoju dzień i noc. W ostatnią zimę dowożono paszę przez górskie przełęcze z odległości blisko 200 km z rejonu Brzozowa i Przemyśla. Transport sfermentowanej kiszonki z folwarku Roztoka na Tarnawę trwał całą zimę. Potworny zaduch zapierał dech w piersiach mieszkańcom i przybyszom w rejonie Ustrzyk Górnych. (...)

W protokole porozumienia zawartego 20 lutego 1981 roku pomiędzy Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym w Ustrzykach Dolnych znalazło się stwierdzenie (pkt. 5): „Zakładanie ferm wielkoprzemysłowych na przejętych terenach górskich jest wysoce nieracjonalne, powodując brak zaplecza paszowego przy jednoczesnym niewykorzystaniu naturalnych pastwisk (Tarnawa, Wołosate)".
„Życie Gospodarcze" nr 23, W. Michałowski „Bieszczadzki bilans".

„(...) Z dniem 1 czerwca 6 tysięcy hektarów przejmuje Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igloopol" w Dębicy. Areał ten stanowią głównie użytki zielone, stąd też służyć on będzie głównie hodowli. Bukaciarnie dla ok. 5 tys. zwierząt oraz inne budynki gospodarcze stanowić będą bazę produkcyjną nowego zakładu kombinatu".
„Dziennik Polski" z 28. V. 1981 r., „Nowe decyzje w sprawie myśliwskiego poligonu w Bieszczadach".

Przejęcie bieszczadzkich ferm jest dowodem, że dla Kombinatu nie jest istotny zysk i efektywność produkcji. Mięso z tych ferm powinno być sprzedawane jedynie w walutach wymienialnych, a wtedy przy obecnych kursach czarnorynkowych może się to opłacać.

Względy ekologiczne działalności bieszczadzkich obiektów nie będą brane przez przedsiębiorstwo pod uwagę, tak jak nieistotne dla „Igloopolu" jest złamanie przepisów ochrony środowiska przy lokalizacji swojej fermy w Pustkowie („TeMI" z z 11. VII. artykuł „Ich racja stanu").

Zawarte tam rozważania o efektywności ferm hodowlanych łączą się z ciekawym fragmentem wypowiedzi dyrektora Brzostowskiego: „W każdym oddziale chcemy utworzyć produkcję pomocniczą (...) Tworzenie tej produkcji przy każdym z oddziałów stwarza możliwość zysku na tamtej produkcji. Ta produkcja pomocnicza ściąga amortyzację i koszty ogólnozakładowe z produkcji zwierzęcej i roślinnej przy kryzysowych historiach".

Jest to świetny sposób połączenia deficytowej fermy hodowlanej z zyskowną produkcją przemysłową! Proponuję kontynuować pomysł dyrektora Brzostowskiego i postawić przy każdej fermie świńskiej państwową gorzelnię. W ten sposób z tej deficytowej formy hodowli można zrobić bardzo dochodowe przedsiębiorstwo państwowej produkcji rolniczej.

Odrębną sprawą są bezsensowne inwestycje „Igloopolu". Nie czepiam się budowania właśnie przez „Igloopol" inwestycji dla CRZZ aż nad Zalewem Zegrzyńskim. Nie dociekam, dlaczego dyrektor Brzostowski był największym dysponentem talonów samochodowych w Dębicy. Nie jest zaskoczeniem dla mnie liczba trzydziestu kilku dyrektorów, bo były przedsiębiorstwa mniejsze, gdzie było ich jeszcze więcej. Tego typu fakty były nieodłączną cechą tamtych czasów i właściwą dla każdego prawie przedsiębiorstwa. Również nie interesują mnie dębickie plotki dotyczące dyrektora Brzostowskiego, bo dopóki nie są one poparte udowodnionymi faktami, dopóty są tylko plotkami.

Nie mogę jednak zrozumieć planowania budowy Zakładów Mięsnych w Straszęcinie koło Dębicy o zdolności ubojowej 800 sztuk dziennie, skoro już teraz do właściwych Zakładów Mięsnych w Dębicy zwozi się zwierzęta z odległych województw. Ale „Igloopol" musi mieć w ł a s n ą rzeźnię, oczywiście w swojej „stolicy".

Dyrektor myśli też o wykonaniu własnej garbarni. W Krakowie-Bieżanowie stoi wielka nieukończona garbarnia. Brak 800 milionów zł spowodował, że wstrzymano inwestycję, w którą wpakowano już 2 razy więcej. Ale kto ma o tym wiedzieć? Dziennikarz, który z tego artykułu wyciągnie 1500 zł, czy trust utytułowanych głów Rady „Igloopolu", bynajmniej nie społecznej?

Demokracja to władza ludu. Socjalizm to spełnianie potrzeb całego społeczeństwa. Demokracja i socjalizm to jedyne do przyjęcia dla Polski rozwiązania na najbliższą przyszłość. Ludowładztwo bezpośrednie rzadko jest możliwe. Robotnik i chłop mogą rządzić przez swoich reprezentantów. Przy szukaniu przyczyn każdego większego kryzysu padają słowa o oderwaniu się od mas. Dotyczą one tych, którzy w naszym imieniu robili nie po naszej myśli. Dlatego wsłuchiwanie się w „głos ludu" to pierwsza zasada dla demokratycznie wybranych kierownictw zarówno PZPR-u jak i „Solidarności".

WAŻNE, ŻEBY CZŁOWIEK

Człowiek, którego myśli przedstawiam ma 35 lat. Skończył Technikum Mechaniczne w Tarnowie. Zaczął pracować w 1965 roku jako robotnik. Od początku w „Azotach". Po wojsku został aparatowym, a potem mistrzem zmianowym. Od trzech lat jest mechanikiem wydziału. Nie podaję jego imienia i nazwiska celowo. Wprawdzie nikt nie dał mu mandatu reprezentowania poglądów klasy robotniczej, ale on jest jednym z nich. Jego myśli są myślami tych, z którymi pracuje od piętnastu lat. Jeżeli jest inaczej proszę o listy w tej sprawie.

O ZAŁODZE „AZOTÓW"

Moim zdaniem „Azoty" nie dorosły do Solidarności. Ludzie nie patrzą na to co się dzieje w kraju, nawet na to co jest w sklepie, czy mają co zjeść, lecz na to, że gość obok zarabia o 50 groszy więcej na godzinę, ze względu na szkodliwe warunki, choć wszyscy na Zakładach pracują w takich samych. Mój kolega jeździł normalnie po zakładzie „komarkiem" cztery lata, a jak go przenieśli koło instalacji kwasu siarkowego tak po roku motorower zupełnie stracił rawki. I ci z instalacji przychodzą i pokazują wypłatę. Jeden ma trzy tysiące więcej niż ten o najwyższej grupie z pracujących obok. I na tym tle ludzie się żrą. Każda sprawa podwyżki powoduje — nie wiem czy to jest celowo robione czy nie — że ludzie się kłócą między sobą i tylko tym mają głowy zajęte. Poza tym przed 80 rokiem plotki chodziły, że na „Azotach" najmniej się w Polsce zarabia. Kolega pojechał do Puław — dostał mieszkanie, stanowisko mistrza. Zarabiał więcej niż u nas kierownik. Przyjeżdżał zadowolony i mówił, że głupi jesteśmy, że tutaj siedzimy. Wiem też jak ludzie odebrali taką reklamę w telewizji: zakłady samochodowe w Tychach zatrudnią ludzi po podstawówce. Zarobki pięć tysięcy w pierwszym roku, a w następnych latach po sześć i więcej. A u nas facet, który pracuje 15 lat ma tę dziewiątą grupę i dostaje niewiele ponad sześć tysięcy. Jak to jest, że tam pojedzie taki cyc — za przeproszeniem — i dostaje więcej? I dlatego jest ten nacisk na płace.

A jeśli o płacach mowa — przy tym systemie kartkowym to po raz pierwszy w życiu mogłem coś odłożyć. Po prostu nie można było tej żywności kupić tyle, żeby na nią wydać wszystkie pieniądze. Po wykupie kartek, zapłaceniu za mieszkanie można było te dwa tysiące miesięcznie spokojnie odłożyć. Tylko teraz problem co z nimi zrobić...

Mówię, że zakład nie dorósł do Solidarności, bo zebrania „Solidarności" wyglądają obłędnie, przynajmniej na naszym wydziale. Jest on rozrzucony w dziesięciu punktach na terenie przedsiębiorstwa i żeby je objechać trzeba zrobić 12—13 km. No kontakty są żadne między ludźmi. Nie ma żadnych szans na dogadanie się. Poza tym ludzie zebraniami się nie interesują.

JEDNAK „SOLIDARNOŚĆ" POWSTAŁA

Powstała, bo musiała powstać ponieważ — no co tu dużo mówić — ta stara rada zakładowa, to zupełnie nie było to. Jeden przykład — żona była na urlopie bezpłatnym. Ja zarabiałem w granicach pięciu tysięcy. Dwoje dzieci w domu. Pokój wynajmowałem za tysiąc dwieście. Do tego dochodziła spłata pożyczki, tak że żyło się naprawdę za 1200—1500 złotych. Potem przeprowadziłem się na swoje mieszkanie. I przyszło spłacać pożyczkę mieszkaniową. Wziąłem z zakładu tylko pięć tysięcy. Innym umarzali i 100 tys. na budowę willi. Więc napisałem podanie i poszedłem z tym do szefa rady zakładowej. Gość prawie nogi na biurku trzymał, cygary „Marlboro" w zębach, no i kurczę, jak do psa do mnie. To jest nie podejście! Tłumaczę gościowi, że nie mam za co żyć. To on powiedział, że jak żona jest na bezpłatnym, to może iść do pracy i będę miał za co. Pożyczkę spłaciłem sam no i chwała Bogu.

O WYBORACH DO „SOLIDARNOŚCI"

Był duży kłopot przy wyborach na przewodniczącego naszego zakładu. Nikt nie chciał się tego podjąć. To jest praca też po godzinach, trzeba te wszystkie narady oblatać, jedni mają pracę, która na to pozwala, inni nie. Z wyborami do komisji przedsiębiorstwa też był kłopot, bo ludzi się nie zna. Tak więc, jak wyłonił się komitet założycielski z Sikorą, Boryczką, Tutajem, Bahrem, to oni zasłynęli w przedsiębiorstwie i potem mieli już przygotowaną sprawę. Do ścisłego kierownictwa nie miał szans wejść nikt spoza tej grupy. No chyba, że to był dyspozytor zakładu, którego wszyscy znają.

O POTRZEBIE INFORMACJI

Nie mamy żadnych danych odnośnie działalności Komisji przedsiębiorstwa. Nie wiemy, co oni tam robią. Wyszła sprawa p. Tutaja. Bardzo sympatyczny i mądry człowiek. A tu dowiadujemy się z „Azotów", że mu zarzucają złe przyjmowanie interesantów. Że musi zmienić styl pracy, bo już się spanił po prostu. My o tym nic nie wiemy. Kto mu to zarzuca? Może już się jakieś rozgrywki zaczynają?

Zakład jest rozrzucony. Komisja naszego zakładu jest oddalona od mojej siedziby o dwa kilometry. No, też nie wiemy, jak oni tam pracują. Bo zasadniczo nic się z nimi nie załatwiało — taki był czas.

Oczywiście są komunikaty. Ale to nie dociera do wszystkich. Nie każdy może słuchać radiowęzła. A na zmianach to goście już w ogóle nie mają pojęcia co się dzieje, bo radiowęzeł nadaje od 6.45 do 7.30 i od 14.45 do 15.30.

Nie mogę zrozumieć celowości budowania coraz to nowych ferm świńskich, kiedy od kilku lat wiadomo było, że ich produkcja jest deficytowa. Wykazało to wiele naukowych ekspertyz i opracowań, m. in. „Efektywność przemysłowych form chowu świń" prof. dr hab. Zenona Kierula z SGGW-AR, która nieprzypadkowo trafiła na łamy „TeMI" (nr z 11. VII. br.). Znów pytanie: kto ma to wiedzieć? Czy dziennikarz, który jest specjalistą od wszystkiego (czyli od niczego), czy sztab specjalnie dobranych naukowców. Tu jednak nie chodzi mi nawet o opłacalność ferm, ale o tysiące ton materiałów budowlanych na budowle, które z braku pasz będą stały puste.

Następnym monumentem tej gigantomanii domagającej się w tym wypadku pilnej kontroli NIK-u jest fakt, że na podworskich bagnach toną dziś tony cementu, płyt betonowych i cegieł, jako że powstaje tu szczególny pomnik miłości dyrektora do ziemi rodzimej. Tu właśnie w ciągu ostatnich 6 miesięcy dyrektor Brzostowski wybudował już dwa budynki (na razie w stanie surowym) z przeznaczeniem... na miejscowy ośrodek wypoczynkowy!!!

Boiska, strzelnice, bieżnie i korty — to wszystko również dla szkoły. Wkomponowane w nawis dawnego brzegu rzeki wspaniałe domki campingowe oraz coś w rodzaju zajazdu — także dla wszystkich, którzy zechcą tu wypoczywać. Dla nich również przyszły zalew na Grabiniance, która wciąż ma wody czyste i która podnosząc się za sprawą nowej tamy utworzy pierwszą w Straszęcinie wyspę. Ale wszystko to dla sportowców różnej maści, także tych jeszcze bez medali i dyplomów, tych z LZS-ów, po których właśnie węszy Brzostowski. Bo wymyślił sobie, że Straszęcin stanie się sławny, a jego mieszkańcom żyć się będzie dostatniej, nowocześniej (**Małgorzata Goetz, „Moje świnie w Straszęcinie". „Profile" 3/1981**).

Dzieje się to w Polsce 1981 roku, gdy dziesiątki tysięcy przeważnie młodych ludzi, często z dziećmi na ręku, rzuca paszportem z polskim orłem na okładce! Dla nich jest to życiowy dramat, ucieczka przed wegetacją. Dla kraju, niestety, jest to hańba!!!

Nie piszę już o takim drobiazgu, jak setki pustych czy powstających obecnie ośrodków wypoczynkowych w kraju bankrutujących na zakładowych garnuszkach z braku żywności. Ale „Igloopolu" to nie dotyczy. Kiedy syty zrozumie głodnego?!?

Najgorsze i najdziwniejsze jest to, że te plany dyrektora Brzostowskiego wcielają się teraz w życie szybko i sprawnie. Tu nie ma tak charakterystycznych kłopotów. Komu zależy na tych faktach dokonanych? Jaki sens ma tworzenie tak rozbudowanego przedsiębiorstwa? Są to fundamentalne pytania dotyczące nie tylko tego superprzedsiębiorstwa rolniczego. Dotyczą one przede wszystkim całej polskiej gospodarki.

W historii formacji społeczno-politycznych socjalizm jest pierwszym systemem, który dzięki likwidacji klas antagonistycznych osiągnął szansę świadomego rozwoju. Człowiek będący częścią tego systemu otrzymał tak wielką możliwość sterowania swoim losem, jakiej nie posiadał nawet kapitalizm w szczytowym okresie swojego rozwoju. Niespotykana koncentracja sił i środków ekonomicznych czyni realnymi nawet najśmielsze plany i zamierzenia.

Socjalizm likwidując klasy antagonistyczne zlikwidował także rynek rozumiany jako automatyczny regulator działalności gospodarczej. Mechanizm rynkowy został zastąpiony wszechogarniającym planowaniem. Centrum planowało wszystko. Od Huty Katowice do szaletów w mieście Zakopane. W takiej gospodarce pieniądz pełni jedynie funkcje kontrolno-ewidencyjne. Kryterium zysku zostało zastąpione kryteriami o wiele lepiej brzmiącymi: społeczna konieczność, rozmach, nowoczesność itd.

Jedyną barierą była możliwość wykonania danego wyrobu, a nie opłacalność produkcji. Centralny plan zawierający wszystkie dane z wyjątkiem chyba pogody (stąd tak wielki wpływ gradobić i powodzi) był wewnętrznie spójny. Niestety, istniejący jeszcze kapitalizm kierujący się zyskiem wykorzystał polskie otwarcie na Zachód (polecam Kuśmierka „O handlu z Zachodem" w „Przeglądzie Technicznym" nr 23—38).

W miarę rosnących trudności gospodarczych zachodziła konieczność centralnego planowania nawet drobiazgów. Pojawiła się nowość — planowanie korekty planu. Centralne nakazowe planowanie przestało pełnić swoje funkcje. W tych warunkach najlepiej radziły sobie przedsiębiorstwa duże, mające jak najmniej powiązań z innymi. One też wykształciły pewien typ menedżerów. Znała ich cała Polska. Większość z nich musiała odejść. Gigantomania stłumiła głosy tych, którzy twierdzili, że „małe jest piękne". Gigantyczne resorty, potężne zjednoczenia, monstrualne kombinaty przejęły część dotychczasowych funkcji ministerstw. Musiały, aby istnieć. Jak widać na przykładzie dębickiego „Igloopolu", przejęły również podstawowe wady dotychczasowego zarządzania polską gospodarką. Aby spełnić swoje wizje, dyrektor Brzostowski m u s i a ł postępować tak, jak to robił. Takie były czasy!

Od roku jednak wiadomo, w jakim stanie znajduje się polska gospodarka. Mimo niemal kolonialnej eksploatacji bogactw naturalnych (według tego liczono chyba 10 pozycję Polski w świecie), przemysł naszego kraju coraz bardziej przypominał zajeżdżonego na śmierć rumaka. Każdemu narodzonemu dziecku przedstawiciel przedsiębiorstwa POL-DŁUG (na razie fikcja) może wręczyć rachunek na 805 dolarów (tyle wynosi zadłużenie na 1 obywatela). Najbardziej paradoksalna sytuacja jest w rolnictwie. Kraj o wymarzonych warunkach dla produkcji zbóż, kiedyś spichlerz Europy, przez kilka ostatnich lat wydawał ok. 3—3,5 miliarda dolarów rocznie na ich import. Dlaczego w sezonie 1978/79 na potrzeby hodowli Polska przeznaczyła 19,5 mln ton zbóż i ok. 30 mln ton ziemniaków uzyskując 3,2 mln ton mięsa, gdy w RFN z 16 mln ton zboża i 2 mln ton ziemniaków uzyskano 5,3 mln ton mięsa!?

Do dyrektora Brzostowskiego świadomość totalnego rozkładu polskiej gospodarki — rozkładu w warunkach pokojowych będącego ewenementem — nie dotarła. Mimo że był delegatem na VIII Zjazd PZPR i gościem na IX Nadzwyczajny, wchodził w skład Komisji do spraw Reformy Gospodarczej, biorąc udział w pracach VI zespołu do spraw rolnictwa i gospodarki żywnościowej, był długoletnim członkiem Plenum KW PZPR w Tarnowie i m u s i a ł wiedzieć lepiej — swoich wizji Kombinatu nie zmienił do dziś. Na łamach „Dziennika Polskiego" z 19 listopada 1981 roku twierdzi, że „hamować nie mamy zamiaru". Tworzy monstrualnych rozmiarów inwestycję w 1981 roku!

Na pytanie redaktora naczelnego „TeMI", jaką wartość mają wszystkie tegoroczne inwestycje „Igloopolu", dyrektor Brzostowski podał niebagatelną w dzisiejszych warunkach kwotę 450 milionów zł. Ale ile NAS to kosztuje?!? Tak, nas!

Dyrektor Brzostowski budując fermy świńskie, chłodnie, zakłady przetwórcze, osiedla, obiekty sportowe, drogi, szkoły i sam już jeden wie, co jeszcze — buduje za nasze, 36-milionowego narodu, pieniądze! Buduje bez żadnej kontroli, łamiąc zezwolenia i przepisy (Pustków). Robi, co chce. Określenie takiego gospodarowania woluntaryzmem jest delikatnym sformułowaniem. Poza swoim „Igloopolem" świata nie widzi. Na pytanie— skąd weźmie pasze dla fermy kurzej — odpowiedział bez chwili zastanowienia, że sobie „załatwi". Przy człowieku dysponującym 800 ludźmi w inwestycjach (500 Zakład Metalowy i 300 Zakład Budowlany) naczelnik miasta Dębica jest zerem. Gdy dyrektor Brzostowski potrafi wybudować Wisłokostradę, naczelnik nie może sobie poradzić z dwoma wiaduktami kolejowymi, przez co po każdym większym deszczu połowa miasta jest odcięta od reszty. Gdy nadejdzie czas wybudowania prostej arterii od dębickiego osiedla „Igloopolu" do Straszęcina, on przejdzie przez Wisłokę, przez przyległe tereny — to nie są przeszkody na miarę jego rozmachu.

Jest to człowiek wielkiego zaangażowania w to co robi. Potrafi w ciągu miesiąca postawić na nogi opuszczoną cegielnię. Potrafi utrzymać porządek i czystość w swoim rozległym przedsiębiorstwie.

Dopóki jednak człowiek ten będzie postępował w duchu minionego 10-lecia, dopóki efektywność nie będzie decydującym kryterium tego monstrualnego tworu, dopóki nie będzie nikogo, kto może mu powiedzieć „stop", nie mogę mieć cienia zaufania do władzy, a siebie uznawać za współgospodarza tego kraju! Jeśli dyrektor Brzostowski przejdzie na własny rozrachunek utrzymując dotychczasowy rozmach i uzyska podobne efekty, gotów jestem uznać go za genialnego menedżera. Ale tymczasem jest na naszym utrzymaniu.

Miliony młodych Polaków mają całe jeszcze życie przed sobą. Wreszcie powinni zrozumieć to tacy Wielcy Sternicy, którzy do dziś budują w Polsce monumenty WOLUNTARYZMU.

JANUSZ CHOIŃSKI

UWIERZYŁ...

Nie można powiedzieć żeby ktoś narzekał na Związek. Przedtem dostawał pożyczkę ten co był bliżej żłoba — teraz nie ma z tym problemu. Ludzie narzekali tylko na rozdział wczasów.

O ATMOSFERZE W ZAKŁADZIE

Ludzie w tej chwileczce wszystko zrobią przeciwko temu, co jest. Jeżeli ktoś to odpowiednio nastroi i odpowiednio wykorzysta, niekoniecznie z „Solidarności". Po prostu ludzie są strasznie rozgoryczeni tym co było i co jest obecnie. Jest taka sytuacja, że przyłożyć zapałkę i będzie strajk. I ludzie pójdą na to bez problemu. Zdają sobie sprawę, że same strajki niewiele dadzą. Tak było z tym marszem głodowym w Tarnowie. Wszyscy trąbili, że to nic nie poprawi. Ale jest źle, no i coś trzeba z tym zrobić. I nikt żadnych konkretnych recept nie daje. My manifestujemy swoje niezadowolenie, a niech inni tak pokierują sprawami, żeby to rozwiązać. Mówiłem, że jest duże rozgoryczenie. Ludzie pracują 25 lat i są dziadami i to specjaliści wysokiej klasy. Przyjeżdża taki fachowiec z Niemiec, montuje maszynę, a nasz ślusarz kurcze lepiej to robi od niego. A tamten elegancki gość, przyjeżdża swoim wozem — a nasz dziad.

Poza tym w Polsce tak już jest — jak ktoś strajkuje to nie patrzy się na tego co dobrze pracuje tylko dają temu „rozrabiace". Zgadza się? A ten co nie strajkuje, no to widać ma dobrze. Da się mu dwie stówki w zęby i niech siedzi cicho.

PÓŁEK OD RAZU ZAPEŁNIĆ SIĘ NIE DA, ALE...

Jeden z dużych błędów to sprawa rozliczeń. Komisja Grabskiego, IX Zjazd, wydalenie z partii. A ludzie dalej czekają. Na Szczepańskiego i pozostałych. W odczuciu społecznym wydalenie z partii to nie jest żadna kara.

W ogóle chodzi o to, że nic się nie zmieniło w Polsce. Ostatnio w „TeMI" pisali o magazynierze, którego nie można usunąć. A to jest tylko magazynier! A ci wszyscy urzędnicy w tych wszystkich instytucjach zostali ci sami. Nie likwiduje się zjednoczeń, innych niepotrzebnych organizacji. Z branżowych związków żaden z tych ludzi nie poszedł do pracy, a w każdym razie nikt o tym nie powiedział. Czyli, że zostało jedno, drugie, trzecie, zrobiło się czwarte, piąte, szóste, no i ten robotnik dalej musi na to robić. Zrobili 49 województw, przedtem było 17. Ludzie pracowali na 17 wojewodów, sekretarzy, komend wojewódzkich. Teraz na 49. Ludzie to widzą i mówią o tym. A to się jeszcze rozbudowuje. Kto to utrzyma wreszcie? Tych ludzi do pracy coraz mniej. Tyle się tych organizacji utrzymuje i nie ma z tego nic.

O PARTII

Ja osobiście jakiś miesiąc, dwa przed Zjazdem liczyłem, że partia zrobi więcej niż cała „Solidarność" na kupę wzięta. Bo partia ma do tego środki po prostu. A rzeczywiście zaczęli mówić tak konkretnie jak powinno być. No niestety to się jakoś tak zagmatwało...

Mnie się wydaje, że paru ludzi tę partię ośmiesza. Na jednym z wydziałów jest taki partyjny inżynier, który chyba ma przerost ambicji — ale nic dobrego nie zrobił, żeby ludzie go lubili. Dlatego też nie wybrali go do Plenum. No i dobra — wrócił na swoje stanowisko. Tymczasem za tydzień dowiadujemy się, że gość kandyduje na sekretarza w Komitecie Miejskim. Ludzie mówią — panowie, jeżeli gość kandyduje i nie ma poparcia w zakładzie — to jakim prawem można go rekomendować na sekretarza miejskiego. Druga sprawa to były sekretarz, który zdezerterował z partii w trudnym okresie na ciepłe stanowisko w handlu. Plenum KZ żądało odwołania go. Tymczasem gość siedzi i będzie siedział. Ludzie to traktują jako bezsilność partii.

Strasznie się też zdziwiłem decyzją KW w Nowym Sączu w sprawie Szumowskiego. Wybory w PZPR były przecież takie demokratyczne — to jak to się stało, że na kilkudziesięciu ludzi tak się dobrało, że tylko czterech było przeciwnych temu.

Uważam, że partia może dużo zrobić dla Tarnowa. Jest Opałko w Biurze Politycznym, Maniawski w Komitecie Centralnym więc nie powinno być większych problemów. Ludzie na to liczą...

O TEJ ANTYRADZIECKOŚCI

Nie wiem do czego zmierza propaganda hucząca o profanacji grobów radzieckich. Z podtekstu wynika, że obwinia się za to „Solidarność". A przecież Wałęsa był w Lublinie i tam „Solidarność" pomnik czyściła. Większość ludzi mówi, że to jest chamstwo i świństwo i nikt normalny nie pójdzie i nie zrobi czegoś takiego.

O SAMORZĄDZIE

Z tym jest całkiem źle. W pewnym momencie dowiedzieliśmy się, że jest komitet założycielski samorządu pracowniczego. Było zebranie, na którym jego przewodniczący nam wszystko tłumaczył. Ale tym się nikt nie pasjonuje. Jest też dużo nieporozumień. W pewnym momencie ludzie myśleli, że będzie jeszcze jedna organizacja, która będzie broniła robotnika... A tak w ogóle to robotnik nie będzie się pchał do zarządzania przedsiębiorstwem, bo się na tym nie zna.

Poza tym życie teraz jest takie ciężkie...

UWIARYGODNIĆ ODNOWĘ

W tej chwili jest ważne żeby ludzie uwierzyli. Żeby człowiek uwierzył, że na przykład działacze KW stoją w kolejce i mają takie same problemy, jak robotnik na Zakładach Azotowych — to już by było dobrze. Ludzie są przekonani, że ich to jakoś wszystko mija, ten kryzys. Mimo tego, że oni najbardziej są winni za obecną sytuację, to nie odczuwają tych kartek. Trzeba uwiarygodnić tę odnowę, żeby było wiadomo, że wszyscy dźwigamy na barkach ten sam ciężar.

Spisał i opracował:

ARTUR KUBANIK

Dar krwi – darem serca

Slogany rzadko brzmią przekonywująco, temu jednak hasłu: „Dar krwi — darem serca" nic nie można zarzucić. Przy Zakładach Azotowych w Tarnowie działa już od blisko 15 lat Klub Honorowych Dawców Krwi im. Tytusa Chałubińskiego, który zrzesza 473 członków. Najlepszy klub w województwie przekazał do banku krwi ponad 2150 litrów tego cennego leku. 120 osób należących do Klubu szczyci się tytułem Zasłużonego Dawcy Krwi, zaś sam Klub wchodzi w skład Światowej Federacji Dawców Krwi. 21 listopada br. w Domu Kultury Z.A. odbyła się uroczystość wręczenia zasłużonym krwiodawcom odznaczeń państwowych i resortowych.

Złote Krzyże Zasługi za oddanie ponad 25 litrów krwi otrzymali **Władysław Nowak** — wiceprezes oraz **Andrzej Kuboń** — sekretarz Klubu. Obaj otrzymali również odznaki Zasłużony dla Przemysłu Chemicznego. Złotymi odznakami Zasłużonego Dawcy Krwi, za oddanie powyżej 18 litrów udekorowani zostali: **Tadeusz Kamiński** — prezes Klubu, **Józef Karaś** i **Czesław Praefort**, srebrnymi natomiast (za oddanie powyżej 12 litrów krwi): **Franciszek Krupa, Leszek Kubiś, Zbigniew Chramęga, Andrzej Lipka, Lucjan Rawita, Kazimierz Sacha** i **Michał Wielgus.**

Na święto honorowych krwiodawców przybyli do Domu Kultury Zakładów Azotowych przedstawiciele PCK, Wojewódzkiej Komisji Krwiodawstwa, władz partyjnych i Z.A.

PCK, któremu podlegają kluby honorowych krwiodawców jest instytucją społeczną, bez żadnej siły przebicia. Niemal w każdym swoim działaniu PCK uzależniony jest od władzy czy to resortowej czy to państwowej. PCK nie jest zamożny, żebrać musi o fundusze i o wszystko bardzo długo prosić.

Na swoich wewnętrznych zebraniach krwiodawcy skarżą się, że nie otrzymują przysługujących im po każdej akcji oddania krwi porcji żywnościowych, regenerujących organizm. Jednorazowy ubytek np. 400 ml krwi bez odpowiedniego natychmiastowego podreperowania organizmu białkiem, tłuszczem i cukrem jest na dłuższą metę zabójczy. Kiedyś na każdego krwiodawcę czekała szklanka dobrej, mocnej, silnie osłodzonej kawy, czekolada, masło, szynka. W Tarnowie tylko punkt przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym jest w stanie zaopatrzyć krwiodawców w czekoladę, a i to nie zawsze. Kartki „E" o zwiększonym przydziale mięsa wcale sprawy nie rozwiązują — przysługują one tym krwiodawcom, którzy mają na swoim koncie oddane ponad 6 litrów krwi.

Tarnowscy krwiodawcy chcą wystąpić do wojewódzkich władz o powołanie komisji ekspertów-lekarzy, aby wreszcie wyraźnie określić ile i co potrzeba krwiodawcy po każdorazowym oddaniu krwi.

Dziwne, że ani władza, ani związki zawodowe nie pomyślały o tych, którzy innym ratują życie. Problem prawidłowego wyżywienia krwiodawców trzeba natychmiast przedyskutować i uregulować.

(er)

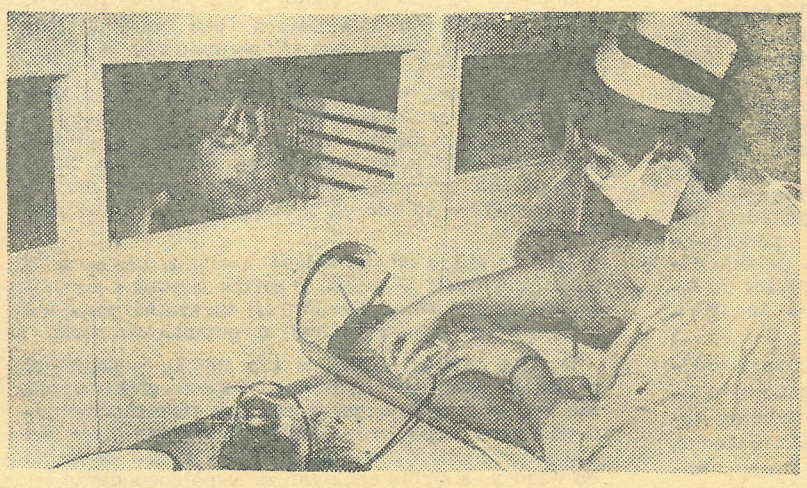

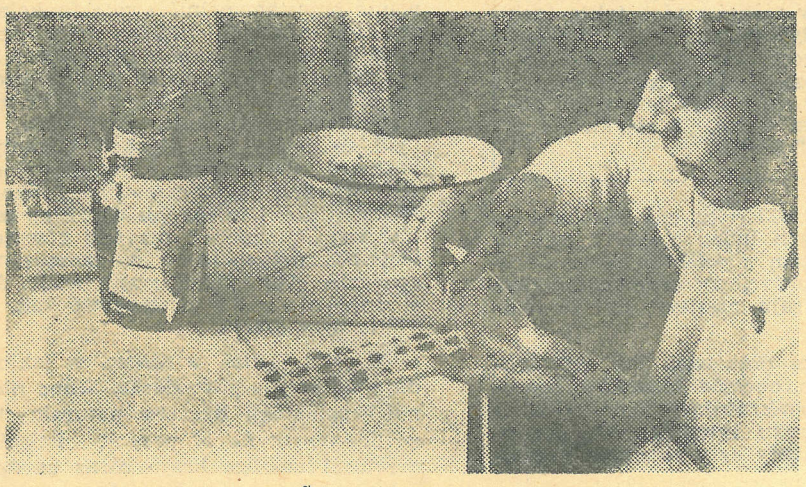

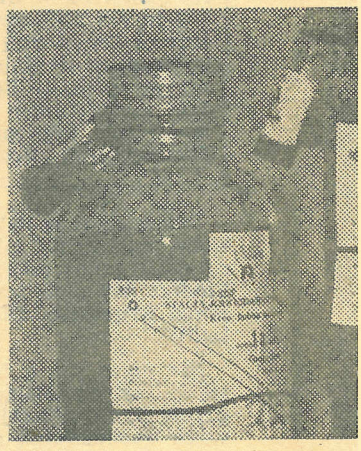

100-lecie urodzin Jana XXIII

Pacem in terris

„Jesteśmy na ziemi nie po to, by być kustoszami muzeum, lecz by uprawiać kwitnący ogród życia".

JAN XXIII

Pontyfikat Jana XXIII nie trwał nawet 5 lat (od 28. X. 1958 do 3. VI. 1963 r.). Ten krótki okres czasu przyniósł jednak Kościołowi, jego założeniom doktrynalnym więcej zmian niż poprzednie trzy wieki. Już cztery dni po pontyfikacie papież zwołał swój pierwszy konsystorz — mianował 24 nowych kardynałów. Później uzupełniał skład Kolegium Kardynalskiego jeszcze 4-krotnie, wprowadzając do niego ludzi *„gotowych przyjąć nowe i współpracować w jego tworzeniu"*. Nie minęły jeszcze 3 miesiące od konklawe, gdy zadecydował o zwołaniu II Soboru Watykańskiego. Nim Sobór rozpoczął obrady ogłosił trzy encykliki: *Ad Petri Cathedram, Mater et Magistra* i *Aeterna Dei*. Wydarzeniem o randze ogólnoświatowej stało się opublikowanie 11 kwietnia 1963 r. encykliki *Pacem in terris*. Dziennik „Le Monde" określił ją „XX Zjazdem KPZR w życiu katolicyzmu". Fundacja Balzana przyznała papieżowi międzynarodową nagrodę pokoju. Gdy wskutek nieuleczalnej choroby Jan XXIII zmarł płakali po nim nie tylko katolicy, a moskiewska „Izwiestia" napisała: „Był jedną z najwybitniejszych osobistości współczesnego świata".

Dzieło Jana XXIII twórczo kontynuował Paweł VI, zaś obecny papież czując się sukcesorem idei pokoju i dialogu przyjął imiona swych wielkich poprzedników.

Postawa Jana XXIII nie zrodziła się pod wpływem lektury uczonych dzieł. Była wynikiem wrodzonej otwartości i wszystkich życiowych doświadczeń. „Papa Giuseppe" wywodził się z ubogiej chłopskiej rodziny. Przyszły papież (urodzony 25. XI. 1881 r.) był trzecim dzieckiem z kolei, a jego rodzice mieli jeszcze 10-cioro potomstwa. Angelo Giuseppe Roncalli nie był dobrym uczniem, w gimnazjum otrzymywał oceny raczej słabe. Dopiero w seminarium „rozwinął skrzydła" i w nagrodę za wybitne postępy w nauce został wysłany do Rzymu na papieski Uniwersytet Laterański. W czasie studiów odbył zasadniczą służbę wojskową, zdobył stopień sierżanta i odznakę wyborowego strzelca. Po wybuchu I wojny światowej wcielono go do armii włoskiej. W liście do brata pisał wówczas: *„Ludzie, którzy nami rządzą, niezasługują na nasze poświęcenie, ale ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, ona zaś jest godna wszelkich ofiar. Ludzie przemijają — ojczyzna zostaje"*. Bezpośrednie poznanie grozy wojny (był sanitariuszem i kapelanem) niewątpliwie było jednym z głównych czynników, które zdecydowały o jego późniejszych inicjatywach pokojowych.

W 1925 r. Giuseppe Roncalli otrzymał święcenia biskupie i wkrótce potem został mianowany delegatem apostolskim w Sofii. Prawie cały okres wojny Roncalli spędził w Stambule jako delegat apostolski obsługujący cały Bliski i Środkowy Wschód. Dokładnie w dniu kapitulacji Warszawy 28. IX. 1939 r. dzięki biskupowi Roncallemu powstał w Stambule Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim. Uchodźcy z Polski otrzymywali nie tylko pomoc materialną, ale także ułatwiano im zdobycie dokumentów, pomagano w przedostaniu się do Francji i Anglii. Przez cały okres wojny Roncalli przyczynił się do uratowania ponad 24 tys. Polaków, Żydów i innych uciekinierów z obszarów okupowanych.

Od grudnia 1944 r. do lutego 1953 r. Roncalli był nuncjuszem papieskim w Rzymie. Okres ten zbliżył go do sprawy księży-robotników. Ruch ten formalnie zdelegalizowany przez papieża Piusa XII cieszył się sympatią i poparciem nuncjusza Roncallego. Wówczas też papież kilkakrotnie napominał go, iż nie powinien chodzić pieszo po ulicach miasta i wdawać się w pogawędki z przechodniami. 16 marca 1953 r. Giuseppe Roncalli, już jako kardynał, został patriarchą Wenecji. Skromność, bezpośredniość, urok osobisty połączony z życiową mądrością i rozwagą zjednały mu sympatię całego miasta. Nie zmienił swego stylu bycia i poglądów także i wtedy gdy został papieżem. Wybrany jako papież „przejściowy", papież „kompromisu" Jan XXIII poczynił nie tylko szereg dosyć radykalnych zmian w samym Kościele, ale i odcisnął swoje piętno na polityce światowej. Dla nas Polaków szczególnie cenne były następujące słowa (wypowiedziane w roku 1962): *„Mówicie mi, że odrodzona Polska odbudowała pomniki na cześć tego szlachetnego pułkownika (Francesco Nullo — przyp. PK), że nazwano jego imieniem ulice jak np. stało się we Wrocławiu, na tych terenach zachodnich, które po wiekach odzyskaliście"*. Deklaracja ta wywołała taką wściekłość kanclerza RFN Konrada Adenauera, że niemiecki ambasador złożył w tej sprawie ostry protest w watykańskim Sekretariacie Stanu.

Największym i najważniejszym dziełem podjętym przez Jana XXIII było przygotowanie i zwołanie soboru powszechnego. Poprzedni sobór został przerwany wydarzeniami roku 1870 i od tamtej pory żaden z papieży nie podjął się zwołania takiego zgromadzenia. Jan XXIII tak motywował konieczność soboru: *„Nigdy nie miałem wątpliwości w kwestiach wiary. Ale pewne sprawy budzą we mnie konsternację. Od 2 tysięcy lat Chrystus wisi z rękami rozpiętymi na krzyżu, a my w jakim punkcie jesteśmy w głoszeniu Dobrej Nowiny? Jak ukazywać autentyczną doktrynę ludziom naszych czasów"*.

W pierwszych dniach soboru podczas jednej z audiencji mówiąc o sprawach doczesnych wypowiedział się w sposób dla Watykanu wręcz rewolucyjny: *„Trzeba abyśmy wyszli z naszego getta, mamy co innego do roboty niż ciskanie kamieni w komunistów"*. Na przytoczenie ustaleń soborowych brak tutaj miejsca, warto jednak nieco szerzej napisać o innym głośnym i ważnym dziele „Dobrego Papieża". Encyklika Pacem in terris powstała w obliczu globalnego konfliktu, jaki zawisł nad światem w drugiej połowie października 1962 r. Iskrą, która mogła wtedy „podpalić" świat był tzw. kryzys kubański.

Encyklika zaczyna się cytatem z dzieła św. Augustyna: „De Civitatis Dei": *„Pokój jest spokojem wynikającym z porządku wszechrzeczy, jest uporządkowanym posłuszeństwem wierności dla prawa wiecznego"*. Przełomowość encykliki wynikała nie z wprowadzenia do katolickiej koncepcji pokoju jakichś nowych elementów, lecz z tego, że zostały odrzucone pewne założenia doktrynalne i polityczne uznawane przez wiele wieków za obowiązujące w życiu Kościoła. Takie podejście było możliwe do przyjęcia, gdyż fakty zmusiły Kościół do porzucenia dawnych hipotez zakładających przejściowość socjalizmu i rewindykację poprzednich stosunków społeczno-politycznych.

Podstawowa prawda zawarta w encyklice brzmi następująco: kryteria oceny postępowania w konkretnych sprawach określonych ruchów politycznych i historycznych nie mogą wiązać się z ich stanowiskiem światopoglądowym. Jedynie realnym kryterium oceny jest dobra wola tych ruchów, mierzona nie według zasad objawienia, ale w oparciu o kryterium rozumu i dobrej woli.

Idee te nie dla wszystkich były do przyjęcia, papieża nazywano kryptokomunistą, a konserwatywna prasa zamieściła karykaturę — zamiast *„Pacem in terris"* (Pokój na Ziemi) napisano *„Falcem* (Sierp) *in terris"*. Broniąc papieża przed zarzutami przyjaźni z komunizmem teolog Hans Küng podkreślał, że Jan XXIII *„nigdy nie zrobił najmniejszej koncesji komunizmowi w podstawowym zakresie nauki i etyki a jedynie odstąpił od czysto negatywnego antykomunizmu, mocnego w słowach, lecz słabego w czynach"*.

Patrząc z perspektywy czasu widać, że ta obrona nie była papieżowi potrzebna. Widać jednak również, że Kościół nie jest tak trudno reformowalny jak się powszechnie sądzi. W naszym kraju oddzielenia od wartościowania czynnika światopoglądowego udało się dokonać dopiero w roku ubiegłym. Jan XXIII zrobił to w Kościele 18 lat temu.

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

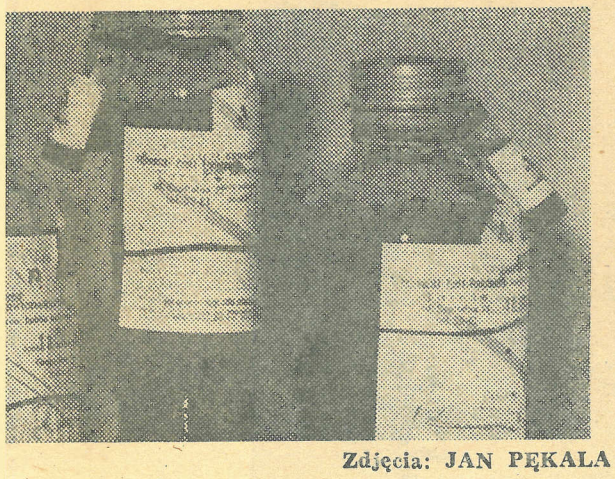

Zdjęcia: JAN PĘKALA

Kafel w PSP

Pracownia Sztuk Plastycznych to instytucja prowadząca działalność przede wszystkim usługową ale też i wystawienniczą (galeria w tarnowskim Rynku). Kilka miesięcy temu zmieniło się kierownictwo PSP. Dotychczasowa szefowa zdradziła Tarnów, żeby kierować oddziałem Muzeum w Dołędze, zaś jej miejsce zajął pan Leszek Samborski, skądinąd zasłużony dla rozwoju twórczości kabaretowej w naszym województwie. Reorganizacje te, plus remont galerii spowodowały półroczną przerwę w organizowaniu nowych wystaw. Dwa tygodnie temu odbył się jednak wernisaż ekspozycji grafik i obrazów Franciszka Kafla.

Młody artysta ukończył niedawno studia na katowickim Wydziale Grafiki ASP w Krakowie. Brał udział w kilku wystawach m. in. w „Salonie Zimowym" Tarnowskiego ZPAP czy w Ogólnopolskiej Wystawie Malarstwa w Poznaniu. Ostatnia wystawa w galerii PSP zorganizowana wespół z tarnowskim i nowosądeckim BWA prezentuje zarówno grafiki jak i plakaty oraz obrazy olejne.

Zamiast naszej próby oceny twórczości Kafla poprosiliśmy o opinię samego Autora, nie ograniczając się zresztą do tej wystawy. A więc:

Wernisaż

— Nie lubię, oglądanie ludzi a nie obrazów.

Inspiracje twórcze

— Malarstwo wschodnie, wykopaliskowe np. Farras.

Dobra sztuka

— Malarstwo gotyckie w Tarnowie, w katedrze.

Grafika

— Zachwycam się twórczością Albina Brunawskiego.

Własne obrazy

— Nie przyjmuję zarzutów, że ciemne, u mnie na palecie inaczej to wygląda.

Tarnowskie PLSP

— Kiedy uczęszczałem do tej szkoły, to było dobrze, wskaźnikiem jest choćby duża ilość absolwentów studiujących na ASP.

Młoda sztuka

— Jest i jest bardzo dobra, świadczą o tym coroczne przeglądy w warszawskiej Zachęcie.

Młody artysta

— Ciężki los, obecne warunki zniechęcają do wielu rzeczy.

Twórcy tarnowscy

— Jeden z moich kolegów dał kiedyś trafne określenie, ale nie powtórzę.

(STREM)

Reprodukcja: Jan Pękala

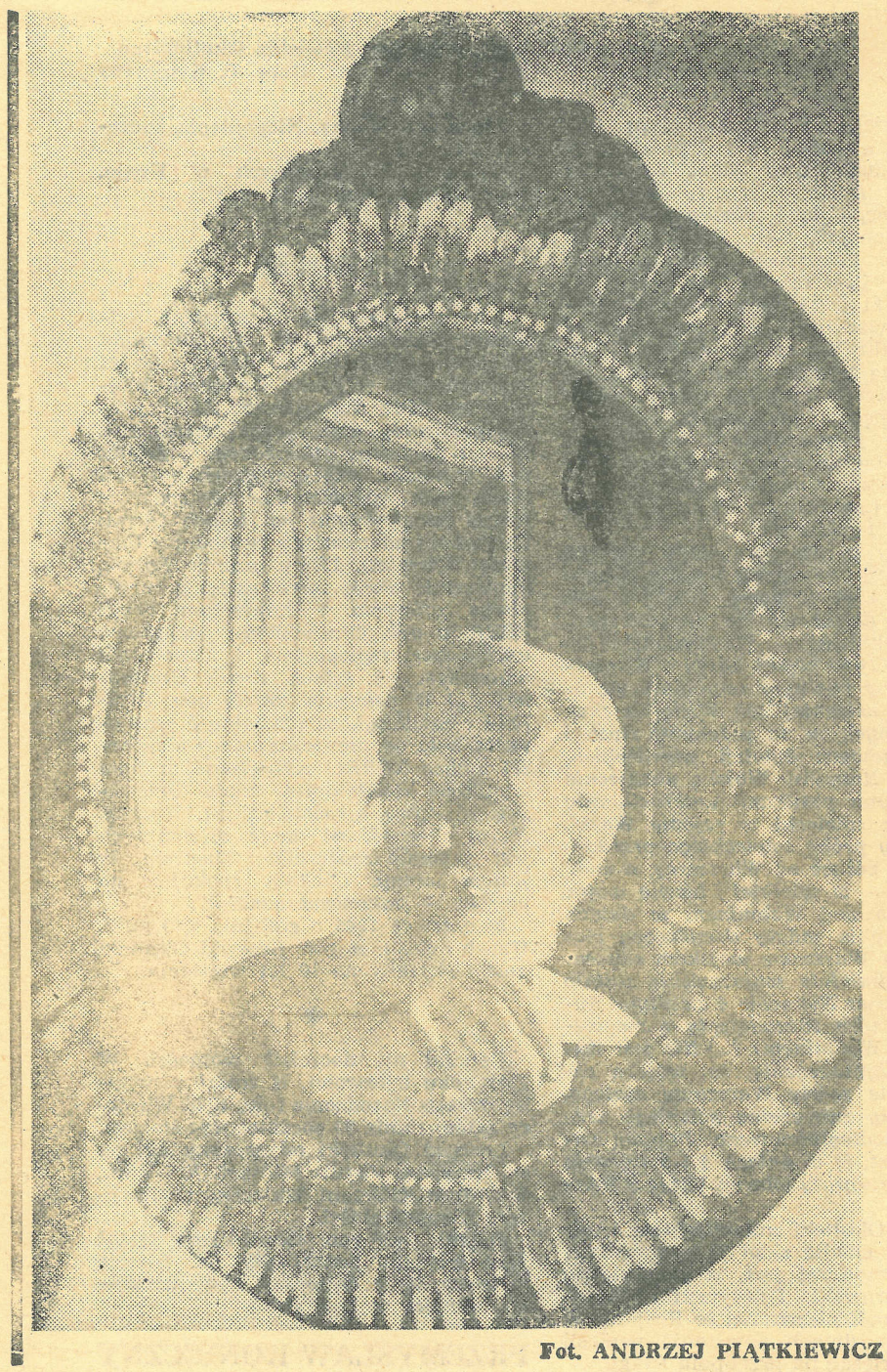

Fot. ANDRZEJ PIĄTKIEWICZ

70-lecie urodzin Bolesława Książka

Bolesław Książek mówi o swojej pracy prosto i nieskomplikowanie. Mówi zwyczajnie i w taki sam sposób tworzy. Jego sztuka jest jak gdyby dalszym ciągiem rozmowy z odbiorcą. I może właśnie dlatego mówi ona tak wiele i z takim wdziękiem...

Bolesław Książek, który obchodzi właśnie 70 rocznicę swych urodzin, należy do najwybitniejszych artystów-plastyków związanych od lat z ziemią tarnowską. Studia plastyczne ukończył w Instytucie Sztuk Plastycznych w Krakowie, potem pracował w hutach szkła w Krakowie. Następnie przez 20 lat był kierownikiem artystycznym i technologicznym Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Kamionka" w Łysej Górze koło Brzeska, dla której zaprojektował około 1600 wzorów do produkcji. Od niego to Łysa Góra uczyła się rzemiosła. Należał nie tylko do współtwórców Spółdzielni, ale i Technikum Ceramicznego w Łysej Górze z którego wyszło wielu utalentowanych ceramików.

Brał udział w 50-ciu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, na których uzyskał szereg nagród i wyróżnień, poza tym miał 20 wystaw indywidualnych. Swe prace wystawiał w Paryżu, Perugii, Budapeszcie, Pradze, Sofii, Bukareszcie, Zagrzebiu, Wiedniu, Warszawie, Krakowie, Zakopanem i wielu innych miejscowościach. Między innymi w 1979 roku zorganizowana była wystawa „Desy" w RFN i wystawa w Instytucie Polskim w Paryżu (1980). W 1966 roku jego prace zostają nagrodzone Złotym Medalem „Italia Gualda Todiur", a w 1973 roku medalem na Międzynarodowym Triennale w Gdańsku-Oliwie. W 1969 roku Bolesław Książek otrzymał nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Z okazji 70 rocznicy urodzin życzymy mu jeszcze wielu sukcesów artystycznych i satysfakcji z owoców pracy twórczej.

„KULA", „MRÓWKA", „KOBRA", „NIEDŹWIADEK", „TERMIT"

Tytuł niniejszego tekstu stanowią kolejne pseudonimy ostatniego komendanta głównego Armii Krajowej.

Leopold Okulicki urodził się 13 listopada 1898 roku w podbocheńskiej wsi Okulice. Był synem Błażeja Okulickiego (pierwotne nazwisko — Kicka) i Anny z domu Korcyl. Leopold miał siedmioro rodzeństwa, a gospodarstwo, które ich żywiło było, jak na warunki galicyjskie, dosyć spore bo ośmiohektarowe. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnej wsi. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczył się w bocheńskim gimnazjum. 7 i 8 klasę skończył systemem eksternistycznym. Także jako ekstern zdał 26 kwietnia 1919 roku egzamin maturalny.

Dlaczego jako ekstern wyjaśnię poniżej. Być może uda mi się również przybliżyć czytelnikom losy i sylwetkę tego człowieka. Warto to zrobić (unikając, oczywiście, apoteozy) gdyż jego postawa odcisnęła się na losach naszego kraju (powstanie warszawskie), a przez dłuższy czas otaczała go zmowa milczenia. Chcąc ją przełamać trzeba zatem opierać się, w przeważającej mierze, na materiałach (głównie wspomnieniach) dotychczas nie publikowanych, lub wydanych poza granicami kraju.

LEGIONY

„Znałem go (wspomnienia Sylwestra Stawarza) *z czasów gimnazjalnych, był to niski, krępy, o pucułowatej i rumianej twarzy chłopak, żywy i bezpośredni w obejściu, bardzo wesoły i koleżeński, ogólnie lubiany. Jego postać utkwiła mi doskonale w pamięci i jeszcze dzisiaj, po kilkudziesięciu latach dokładnie sobie przypominam jego wygląd.*

Podobnie jak większość mojego pokolenia śnił »sen o szpadzie«. Nie dziw więc, że kiedy po wybuchu pierwszej wojny światowej w roku 1914 w zaborze austriackim utworzono »Legiony Polskie«, a bocheński »Strzelec« mobilizował kompanię mającą w przyszłości wejść w skład 3 pułku Leg. II Brygady Karpackiej, młodociany Poldek Okulicki, wówczas absolwent 4 klasy gimnazjalnej, zgłosił się ochotniczo do jej szeregów. Razem ze mną stanął do przeglądu lekarskiego i podobnie jak ja otrzymał fatalne orzeczenie — »niezdolny do służby liniowej«. Mnie jako starszemu (byłem po szóstej klasie gimnazjalnej) i wyższemu wzrostem udało się, za protekcją kolegi Stefka Jędrychowskiego posiadającego już wówczas stopień oficerski ze »Strzelca«, otrzymać upragniony przydział do kompanii (wbrew orzeczeniu lekarza). Okulickiego odesłano — i słusznie — do domu. Disce puer, zdążysz na wojenkę. I rzeczywiście zdążył. Zimą 1916 roku, kiedy nadeszło uzupełnienie do 3 pułku znajdującego się na froncie na Wołyniu przybył z nim również młodziutki ochotnik Okulicki. Przydzielono go do mojego plutonu, w którym byłem zastępcą dowódcy. Poldek okazał się doskonałym i odważnym żołnierzem, który z pogardą niebezpieczeństwa rwał się na wszelkie ryzykowne patrole i stracone posterunki. Drogi nasze rozeszły się ostatecznie w dniu klęski naszego batalionu dnia 5 lipca 1916 roku".

Dalsze losy Okulickiego, świadczące już nie tylko o jego patriotyzmie i waleczności, ale także o dojrzałości politycznej, możemy poznać z relacji Antoniego Patli. *„W 1917 roku w czasie pobytu w Warszawie i Zegrzu, w okresie zwanym »kryzysem przysięgowym« Poldek znów o sobie daje znać. Tym razem jako polityk. Chociaż my jako »Galileusze« przysięgi nie składamy, to przecież przed tym problemem stoją nasi koledzy — Kongresowiacy. Przysięgać, czy nie przysięgać — oto Hamletowskie pytanie. W tych warunkach Poldek pokazał zaraz pazurki polityka. Biega po kompaniach i batalionach jak opętany i wszędzie rozsiewa hasło — nie przysięgać! Co więcej Poldek żywiołowo propaguje hasła antyniemieckie i antyaustriackie. Jest zajadłym przeciwnikiem koncepcji »Polskiego Korpusu Posiłkowego«. My nie chcemy nikogo posiłkować, my walczymy o Polskę i tylko o Polskę — wykrzykiwał z zaciekłością. »Jeżeli to niemożliwe to Legiony nie mają żadnego sensu i powinny się rozwiązać«."*

Po kryzysie przysięgowym jako poddany austriacki Okulicki został wcielony do armii austriackiej. Długo w niej nie wytrzymał, już w sierpniu 1918 roku zdezerterował i wrócił do Bochni. Wkrótce potem udał się do Krakowa, gdzie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej i 31 października 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Austriaków. W listopadzie awansowano go na podchorążego, a następnie skierowano do 4 pułku piechoty Legionów. Gdy po wzięciu udziału w licznych walkach, odniesieniu kilku ran, przechodził do stałego garnizonu pułku w Kielcach, był już doświadczonym żołnierzem. Wkrótce zweryfikowano go do stopnia kapitana (ze starszeństwem od 1. VI. 1919 r.).

POKÓJ

Zdobyte doświadczenie, talent, pracowitość zaowocowały w czasie pokoju. 600 kandydatów w październiku 1923 r. starało się dostać do Wyższej Szkoły Wojennej. Przyjęto tylko 30, był wśród nich Okulicki. Ciekawostkę może stanowić fakt, iż w tym samym roku (1925) co Okulicki ukończył Szkołę Wojenną Zygmunt Berling, późniejszy generał broni.

Okres międzywojenny dla Leopolda Okulickiego to systematyczne awanse i zmiana zajmowanych stanowisk. Był między innymi: dowódcą batalionu w Rybniku, wykładowcą Taktyki Broni Połączonych w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, szefem sztabu 13 Dywizji Piechoty w Równem i szefem wydziału „Wschód" w oddziale III Sztabu Głównego.

WOJNA

1 września 1939 r. zastał Leopolda Okulickiego (był już podpułkownikiem) na stanowisku zastępcy szefa oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza i szefa wydziału sytuacyjnego. Nie odpowiadało mu jednak siedzenie w sztabie. Rwał się do walki. 17 września został dowódcą odcinka Warszawa-Zachód. 18 września dowodził natarciem mającym na celu udzielenie pomocy przebijającym się do Warszawy żołnierzom armii „Poznań" i „Pomorze".

Po kapitulacji Warszawy pozostał w stolicy i z dużym zapałem zajął się pracą konspiracyjną — był współtwórcą tajnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski (SZP przemianowano później na Związek Walki Zbrojnej, a ten stał się Armią Krajową). Następnie przeniósł się do Łodzi, gdzie pełnił funkcję dowódcy wojewódzkiego, a później komendanta okręgu Związku Walki Zbrojnej. Z początkiem zimy 1940 r. na rozkaz generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza usiłował zdemobilizować istniejący w Kieleckiem oddział partyzancki majora Hubala (Dobrzańskiego). Działalność tego oddziału narażała ludność udzielającą mu pomocy na bestialskie represje ze strony okupanta.

W styczniu 1941 roku przebywającego we Lwowie Okulickiego (gen. Rowecki mianował go tam komendantem ZWZ) zaaresztowały radzieckie organa bezpieczeństwa. Moskiewskie więzienie opuścił 12 sierpnia 1941 r., po podpisaniu traktatu Sikorski — Majski.

Znany pisarz i dziennikarz Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz tak opowiada o swym spotkaniu z Okulickim w Moskwie: *„Andersa znałem dawniej, Okulickiego teraz poznałem. Pozwoliłem sobie ofiarować mu krawat i pudełko angielskich papierosów. Wiedziałem, że brak mu krawatu do skompletowania munduru i że jest namiętnym palaczem. (...) Reakcja Okulickiego była jednak zupełnie niespodziewana: rozpłakał się i wziął mnie w ramiona. W dłuższej rozmowie wywnioskowałem, że jest impulsywny, szczery i całkowicie oddany współpracy polsko-radzieckiej."*

Pełniąc funkcję szefa Sztabu Armii Polskiej w Związku Radzieckim, a następnie dowódcy 7 dywizji piechoty był ściśle związany z losami armii Andersa. Wraz z nią opuścił terytorium ZSRR. Niedługo trwały jego zabiegi o powrót do kraju. W maju 1944 r. wylądował (po skoku spadochronowym) w okolicy Wierzbna. Kilka dni później objął jako generał brygady (awansowany 22. V. 1944) stanowisko I zastępcy szefa sztabu i szefa operacji Komendy Głównej AK.

POWSTANIE

Generał Okulicki był głównym zwolennikiem i orędownikiem powstania warszawskiego. Płk Bokszczanin (zastępca szefa sztabu KG AK) pisał, iż Okulicki *„wyobrażał sobie, że walki właściwej nie będzie, lecz tylko dobicie rozgromionego już i zdezorganizowanego przeciwnika"*. Gen. Bór-Komorowski i gen. Pełczyński podzielali jego optymizm. Zresztą już wcześniej bo pomiędzy 21 a 22 lipca Okulicki przekonał Roweckiego mówiąc: *„Niemcy będą bronili Warszawy, walki toczyć się będą na terenie miasta o umocnione obiekty i w związku z tym miasto narażone będzie na poważne zniszczenia. Jeżeli jednocześnie z uderzeniem rosyjskim od zewnątrz podjęta zostanie walka wewnątrz miasta, przyspieszy to jej koniec i uchroni stolicę od nadmiernych strat i zniszczeń"*.

Prognozy te nie sprawdziły się, nie było odsieczy, powstanie upadło. W październiku 1944 r. nowy dowódca AK (gen. Bór dostał się do niewoli) gen. Leopold Okulicki — „Niedźwiadek" pisał: *„Przyczyna klęski bitwy o Warszawę leży... w ogólnym załamaniu się ofensywy sowieckiej nad Wisłą na skutek rzuconych tu na przełomie lipca i sierpnia nowych dywizji niemieckich, głównie z Rumunii. Wojska niemieckie wsparte tymi posiłkami unieruchomiły przyczółek sowiecki w rejonie Warki, zatrzymały próbę sowieckiego przedarcia się na północ od Warszawy, a nade wszystko — w wielkiej bitwie wojsk pancernych pod Wołoninem w dniach 4 i 5 sierpnia zadały decydujący cios idącym na Warszawę wojskom sowieckim (przedmieście warszawskie zostało zasilone przez Niemców 4 świeżymi dywizjami, które zdecydowały o zwycięstwie pod Wołoninem). (...) Nie jest słusznym przypuszczenie, że wojska sowieckie nie zajęły Warszawy dlatego, że pragnęły zniszczenia polskiego centrum niepodległościowego. Prawdą natomiast jest, iż w dniach 4 i 5 sierpnia Sowiety przegrały własną bitwę o Warszawę"*.

Później Okulicki zmienił zdanie, trudno dzisiaj ustalić skąd ta sprzeczność. Faktem natomiast jest, iż generałowie Bór-Komorowski, Pełczyński i Chruściel przyznali po wojnie, że Rosjanie w pierwszych dniach powstania ponieśli poważną klęskę na przedpolu Pragi.

ROZKAZ NR 1391

19 stycznia gen. Okulicki będący komendantem głównym AK (nominację otrzymał 21. XII. 1944 r.) i szefem ściśle zakonspirowanej organizacji „NIE" (Niepodległość) wydał rozkaz rozwiązujący formalnie Armię Krajową. W jego końcowym fragmencie czytamy: **„Daję wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę — z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję AK. W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i demokratycznej Polsce.**

Jedno z ostatnich zdjęć gen. Leopolda Okulickiego.
Repr. P. Konieczny

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska.

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju. Niedźwiadek. Gen. bryg. 308".

PROCES

Znowu sięgam do wspomnień Sylwestra Stawarza. *„Po długotrwałym śledztwie odbył się w dniach 18—21 czerwca 1945 r. przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR proces pokazowy, tzw. »proces szesnastu«. W roli głównego oskarżonego wystąpił gen. Okulicki. Akt oskarżenia zarzucił podsądnym organizowanie i dowodzenie siłami podziemnymi na tyłach Armii Czerwonej na ziemiach zachodniej Białorusi, Ukrainy, Litwy oraz w Polsce, kierowanie akcją terrorystyczną przeciwko oficerom i żołnierzom armii ZSRR, a gen. Okulickiemu dodatkowo uprawianie szpiegostwa i kierowanie wywiadem na tyłach Armii Czerwonej. (...) W ostatnim słowie gen. Okulicki oświadczył, że działalność jego oparta była na nieuzasadnionej nieufności wobec ZSRR. »Nieufność ta była wynikiem działalności rządu londyńskiego, który uważaliśmy za legalny. Nasza obecność na ławie oskarżonych jest zupełnie zrozumiała. Uważam, że jestem winny. Czekam spokojnie na wyrok« — zakończył generał"*.

21 czerwca 1945 o godzinie 4.30 pułk. Ulrich ogłosił, iż gen. Leopold Okulicki został skazany na 10 lat więzienia.

*

Generał nie doczekał wolności. W 1955 roku ogłoszono, iż zmarł w wigilię Bożego Narodzenia roku 1946. Wkrótce zatem minie 35 rocznica jego śmierci.

Leopold Okulicki odznaczony był m. in. Krzyżem Virtuti Militari IV i V kl., 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości.

Jedyny syn gen. Okulickiego zginął jako sierżant podchorąży na froncie włoskim. Żyje natomiast żona generała (mieszka w Londynie).

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

DROGA

Spór jest klasyczny, o miedzę. Wśród wielu prawd każdej z zainteresowanych stron bezsporną jest racja Władysława Nosala, człowieka, który poniósł w tej kłótni wszystkie jej konsekwencje. Władysław Nosal przegrał.

Zaczarnie, gmina Lisia Góra. Nosalowie przyjechali do wsi 20 lat temu, wybudowali niedużą chałupę, kupili 1,56 ha ziemi. Sąsiad ich, Franciszek Kozioł przez te wszystkie lata przejeżdżał końmi na swoje pole (przylegające zresztą do pola Nosalowego) drogą należącą do Nosala. Bo tak się umówili i takie było Kozła prawo.

I był spokój dopóki Kozioł nie oddał swojej ziemi na skarb państwa. Ziemię tę wydzierżawił z PFZ drugi sąsiad Nosalów Kazimierz Marek, który także czuł się w prawie przejeżdżać drogą, z której kiedyś korzystał Kozioł. Tego już było Nosalom za wiele. Próbowali załatwić z Markiem sprawę po dobroci, wreszcie zagrodzili swoją własną drogę żelaznym długim prętem tak, aby Marek nie mógł na nią wjechać. Między powaśnionych wkroczył wreszcie naczelnik gminy Lisia Góra. Stwierdził co prawda w urzędowej decyzji prawo własności działki o pow. 1,56 ha położonej we wsi Zaczarnie na rzecz Władysława i Zofii Nosalów, lecz równocześnie stwierdził służebność drogową, czyli prawo korzystania z drogi przez ziemię Nosala na rzecz właścicieli sąsiadujących z gruntem Nosala pól, a więc Jana Lubelskiego, Bronisława Paprockiego, Franciszka Kozioła, a teraz Kazimierza Marka. Zofia i Władysław Nosalowie złożyli wniosek o stwierdzenie nieważności tego aktu. Działkę swoją bowiem kupili w drodze notarialnej 10 listopada 1962 r. i jako właściciele tej działki w dniu 4 listopada 1971 nie powinni być uwłaszczani w trybie ustawy z października 1971 r., o uregulowaniu gospodarstw rolnych. „...Z tych przyczyn, skoro w dniu wejścia w życie ustawy uwłaszczeniowej tj. 4 listopada 1971 W. i Z. Nosalowie byli posiadaczami i właścicielami uprawianej przez siebie ziemi, akt własności wydany przez naczelnika gminy w Lisiej Górze należy uznać za nieważny z powodu rażącego naruszenia przepisów ustawy (or. 156 tar. 1 pkt. 2). Od tej decyzji przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania w terminie 14 dni od daty jej doręczenia do ministerstwa rolnictwa". Pismo to sygnował zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji do spraw Uwłaszczenia mgr Tadeusz Dybowski.

Nosalowie nadal nie puszczali sąsiadów na swoją drogę. Dlatego też Kazimierz Marek zaskarżył ich do Sądu Rejonowego w Tarnowie. Na jego korzyść świadczył Franciszek Kozioł. Pozew Marka poparł również naczelnik gminy. Nosalom nie miał kto pomóc, na nic też zdały się papiery, akta notarialne, wreszcie fakty. Sąd wydał wyrok jawnie krzywdzący Nosalów, nakazując im umożliwienie Markowi korzystanie z ich własnej drogi. Nosalowie ani myśleli zdejmować żelazną sztabę zagradzającą przejazd przez ich teren. Do Sądu Rejonowego zaczął słać pisma adwokat Marka mecenas Roman Różiecki: „Jak wynika z treści wniosku o egzekucję sądową złożonego dnia 27 lipca 1981 r. dłużnicy wbrew prawomocnemu postanowieniu sądu z dnia 10 lipca 1981 nie zezwalają wierzycielom, aby ci mogli przejeżdżać drogą w celu dojechania do użytkowanej nieruchomości, na której muszą być niezwłocznie wykonane konieczne prace rolne". Dalej adwokat wnosi o wyegzekwowanie od Nosalów finansowych kar. W pierwszych dniach sierpnia Marek umyślnie potrącił ciągnikiem żonę Nosala, kiedy ta próbowała zagrodzić mu przejazd. Przyjechała milicja, spisała protokół, przesłała do gminy i do dzisiaj nie ma stamtąd żadnej odpowiedzi. Nosalowie ponieśli wszystkie możliwe koszty — sądowe, komornika, zabezpieczające szkody poniesione przez wierzycieli, w sumie 7 tys. zł.

Władysław Nosal napisał do naczelnika gminy w Lisiej Górze podanie: „Proszę o przeznaczenie do sprzedaży działki nr 1344 (chodzi tu o działkę, którą ma w dzierżawie Marek — przyp. red.) w Zaczarniu o pow. ok. 1 ha, która została przejęta na własność państwa od Franciszka Kozioła. Działka ta przylega bezpośrednio do mojego gospodarstwa i pochodzi z tego samego gruntu co moje nieruchomości. Zgodnie z interesem społecznym mam pierwszeństwo kupna. Jestem rolnikiem, posiadam kwalifikacje, prowadzę gospodarstwo towarowe. Mam nie pracującą żonę i czworo dzieci, tak że mogę gwarantować zagospodarowanie tej ziemi. Sprawa ta jest ważna dla mnie także z tego względu, iż stanowi obecnie przedmiot sporu (...)".

W odpowiedzi na to pismo dostał Nosal wezwanie do Urzędu Gminy na obrady komisji wiejskiej mającej ustalić komu przydzielić ziemię — zostawić Markowi czy dać Nosalowi. Na zebraniu 16 września obecni byli prezes Kółka Rolniczego Jarecki, naczelnik gminy, sołtys Zaczarnia, kierownik Biura Obrotu Ziemią Tomaszewicz, przewodnicząca Koła „Solidarności" wiejskiej. Wszyscy poparli kandydaturę Marka, jedynie sołtys Starzec powiedział twardo, po chłopsku, żeby to co jest koło Nosala dać Nosalowi.

W tym dniu nie podjęto żadnej decyzji. Następne zebranie w tej samej sprawie odbyło się po mszy w niedzielę kilka dni później. Tym razem obecna była cała wieś i ona miała zadecydować. Prezes Jarecki zarządził głosowanie, sugerując na wstępie, że będzie lepiej jeśli pole zostanie przy Marku. Wtedy wstał Józef Madej z Zaczarnia i powiedział, że to jest manipulacja. Zebranie zostało zerwane. Spór nadal jest nie rozwiązany.

W pierwszych dniach grudnia czeka Nosalów kolejna rozprawa w sądzie. Kiedy w 1962 r. Nosal kupił ziemię od Jana Lubelskiego, te do dziś uprawiane 1,56 ha, wyszczególniono na kontrakcie kupna — sprzedaży, że Lubelski ma do swojej śmierci osobistą służebność drogową. Jan Lubelski zmarł 3 lata temu, wtedy zięć jego Augustyn Lubelski zaczął rościć sobie bezpodstawne prawa do przejazdu tą nieszczęsną Nosalową drogą. A Nosal, rzecz jasna, przejeżdżać przez swoją drogę nie pozwolił. Lubelski junior wniósł do Sądu Rejonowego w Tarnowie skargę. Władysław Nosal jest w posiadaniu dwóch interesujących pism z biura notarialnego. Jedno zaświadczenie z listopada br. wyraźnie stwierdza, że w dniu śmierci Jana Lubelskiego wygasa służebność drogowa i nie przechodzi na nikogo. Kilka dni później Nosal otrzymał zaświadczenie drugie, które mówi, że według ksiąg wieczystych służebność przechodzi jednak na rodzinę zmarłego. Władysław Nosal, jego żona, córka żony Małgorzata Wojtaczka, sąsiadka — Janina Masło widzieli na własne oczy skreślenia w księdze wieczystej, których przed wysłaniem pierwszego zaświadczenia nie było. Władysław i Zofia Nosalowie boją się przegranej, choć racja znów jest po ich stronie.

JOANNA ŁĄCKA

KORESPONDENCJA KORESPONDENCJA KORESPONDENCJA

„Konfrontacja"

Szanowna Redakcjo!

Kupuję czasem Wasz tygodnik ze względu na zawarte w nim informacje dotyczące spraw Tarnowa, mimo że większość moich znajomych uważa to za niepotrzebny wydatek. Ostatnio zamieszczony w nr 44/105 z 31.10. br. artykuł redaktora naczelnego pt. „Konfrontacja" zbulwersował mnie do reszty. W czasach nieustannych dyskusji nad sposobami wyjścia z kryzysu oraz przeżycia zimy nie może oczywiście braknąć ludzi parających się na codzień kształtowaniem opinii publicznej. Otóż właśnie p. Stefan Ciepły znalazł receptę: zmusić chłopów do wyżywienia narodu. Z powodu ich niemoralnej postawy brak nam szynek po cenach niższych od kosztów produkcji. Pan Ciepły wie: chłopi to ostoja kapitalizmu, chcą zagłodzić naród, a w dodatku marzy im się węgiel czy pralka. Przecież gdyby istniały tylko uspołecznione gospodarstwa rolne (z dotychczasową wysoką wydajnością z ha) mielibyśmy w bród żywności. A rolnicy indywidualni? Cóż, spowodowali inflację, dezorganizację państwa. Spróbuję popuścić wodze fantazji idąc rozpoczętą przez autora „Konfrontacji" drogą rozumowania. Jakiż prosty sposób na natychmiastowe uzdrowienie gospodarstwa! Wystarczy zmusić szewców do zrobienia potrzebnej ilości obuwia za półdarmo, kierowców by stworzyli części zamienne i benzynę, pracowników elektrowni, by postarali się o 10 stopni zasilania codziennie, sprzedawców w księgarniach, by zawsze dysponowali poszukiwanymi pozycjami wydawniczymi oraz podręcznikami itd., itd. I kryzys mamy z głowy. Nie mogę się otrząsnąć z podziwu nad infantylnym rozumowaniem p. Ciepłego. Dlatego proponuję, by p. Ciepły rozejrzał się trochę po świecie, co nieco przeczytał, zaglądnął do historii (zwłaszcza tej spoza podręczników), a dopiero potem zabierał się do marnowania papieru:

Polecam na początek tematy:

— rola spółdzielni gospodarczych w przekazywaniu produktów rolnych ze wsi do miasta ze szczególnym uwzględnieniem polityki cen,

— opłacalność produkcji rolnej w minionym 30-leciu.

Do niedawna przeliczaliśmy wartość towarów na bułki, teraz zauważam tendencję do przeliczania na gruszki (za „Dziennikiem Telewizyjnym"), a może by tak zacząć na ilość papieru niepotrzebnie zadrukowanego? Radzę się zastanowić czy przytoczone relacje między cenami żywności i węgla nie świadczą o trudzie włożonym w produkcję tej pierwszej, zbliżonym do trudu górnika!

Na koniec dwie propozycje. Pierwsza — prośba: aby laicy nie zabierali głosu w obcych sobie sprawach. Druga — ze względów humanitarnych mogę pośredniczyć w zaoferowaniu p. Ciepłemu indywidualnego gospodarstwa rolnego w dobrym stanie, od zaraz, na korzystnych warunkach.

HANNA MUSIALIK
ul. Dzierżyńskiego, Tarnów

PS. Jeśli zdobędzie się Pan, Redaktorze, na odwagę, by wydrukować mój list, zostanę stałym i wiernym Czytelnikiem Waszego Pisma.

SZANOWNA PANI!

List Pani i bez dopisku drukowałbym, jako że cenię sobie pasję, z jaką go Pani popełniła.

Ani przez moment nie kreowałem siebie na specjalistę do spraw rolnictwa, ale też była Pani łaskawa nie zauważyć, że tekst mój dotyczył w mniejszym stopniu rolnictwa, a w większym wsi polskiej i uformowanej tam mentalności, a to już jest temat socjologiczny, bliższy mi znacznie.

Po wtóre nikt nie ma patentu na rację. Czas, kiedy takie patenty wydawano skończył się, ufam, bezpowrotnie. Przyzwyczajenie do szukania samych słusznych poglądów w gazetach jest zmorą dzisiejszej prasy. Felieton z natury swego gatunku, dopuszcza poglądy niesłuszne — przy czym żeby było jasne, ja się z tego co napisałem nie zamierzam wycofywać.

Po trzecie — jak wynika z powyższego i Pani również tego patentu nie posiada, tak jak i ja. Rozumiem natomiast, że występuje Pani jakby z pozycji eksperta, więc pozwoli Pani że przypomnę, iż to właśnie eksperci mają swój ważący udział w osiągnięciu stanu, który jest naszym udziałem.

Sposób, w jaki Pani polemizuje, d o p i s u j ą c mi cały wyimaginowany tok rozumowania, a potem atakując go, chlubnie świadczy o Pani fantazji i wyobraźni, mniej natomiast korzystnie o związku z rzeczywistością.

Napisałem jedynie, że próba pogodzenia socjalizmu z kapitalizmem ma charakter precedensowy i wyraziłem obawę, iż skazana jest na niepowodzenie. Napisałem też, że obserwuje się za sprawą wsi forsowanie inflacji (jeśli Pani nie wie, to proszę wyjść na pierwszy lepszy targ), podkreślając w zakończeniu felietonu, iż tzw. obowiązkowe dostawy n i e b y ł y b y rozwiązaniem problemu. Dziś mogę dodać, że w woj. poznańskim, gdzie zastosowano od razu przelicznik 3:1, skup ruszył, a jak wiadomo na takim właśnie stanowisku zmiany przelicznika stoi także „Solidarność" RI. Naturalnie że potrzebne są maszyny, nawozy itp., ale tego nikt nie kwestionuje.

W żadnym natomiast wypadku nie mogę się zgodzić z opinią, i nie zrobi tego żaden uczciwy rolnik — że trud wyprodukowania 10 kg gruszek czy 1 kg masła równać się może wysiłkowi górnika przy wydobyciu tony węgla. Dla wzajemnej edukacji polecam relacje cen żywności i węgla na Zachodzie. Rozumiem naturalnie, że kobiety nie zjeżdżają do kopalń, że nie ma Pani poza Wieliczką-Muzeum takiego doświadczenia i dlatego pogląd ten, delikatnie mówiąc, traktuję jako ple, ple, ple...

W kwestii opłacalności produkcji rolnej w systemie spółdzielczym, odsyłam Panią, dla wzajemnej edukacji, do paru ostatnich wydań „Życia i Nowoczesności", a ściślej do drukowanego tam w odcinkach szkicu o historii tej spółdzielczości w Danii. Jeśli natomiast chce mnie Pani przekonać, że na 2,5 ha w systemie „naturalistycznym" uzyska Pani więcej, to gratuluję optymizmu.

STEFAN CIEPŁY

PS. Z prawdziwą przyjemnością redakcja nasza wydrukuje Pani obszerniejszy szkic na temat dróg wyjścia z kryzysu żywnościowego. Zaproszenie to proszę traktować serio. Z gospodarstwa natomiast jako najemnik spółdzielni (robotniczej-wydawniczej) nie skorzystam, dokąd Pani wzajemnie nie zadeklaruje chęci objęcia stanowiska redaktora naczelnego choćby „TeMI".

Kto odpowie na te pytania?

Szanowny Panie Redaktorze!

Chciałbym doczekać się na Pańskich łamach odpowiedzi na następujące pytania:

1) Dlaczego, mimo anonsów prasowych o poszukiwaniu butelek przez tarnowską „Fructonę" po winie „Bankietowym", nie wskazano sklepów, które byłyby uprawnione do ich odbioru? Dlaczego zarządzenie nie objęło obszarów województwa tarnowskiego (m. in. sklepów w Dąbrowie Tarnowskiej)?

2) Dlaczego tarnowski „Herbapol" nie skupuje butelek po „Herbavitach" i „Rosavitach"? Podejrzewam, że nie ma tych soków na rynku m. in. z braku butelek, więc dlaczego nikt ich nie skupuje?

3) Dlaczego Browar Okocimski nie skupuje butelek po piwie, tych mniejszych, pękatych? Czyżby były z jakichś powodów „trefne" w tym roku, mimo że w ubiegłych latach sprzedawano w nich piwo z Okocimia?

I na koniec smutna refleksja, jaka mi się nasunęła. Przypuszczam, że u wielu osób, tak jak u mnie, wiele różnych butelek zalega półki w piwnicach, podczas gdy zakłady nie mają w co rozlewać napojów. Czyżby była to swoista „kara" za nieoddawanie butelek po kilku dniach czy paru tygodniach? Na razie żal mi wyrzucać wszystkie te butelki na śmietnik, bo może się jeszcze komuś przydadzą. Ale powoli tracę nadzieję.

mgr MARIAN BANACH
Dąbrowa Tarnowska

PKS przeprasza

W odpowiedzi na zażalenie z dnia 19 czerwca br. dotyczące sprawy niezabrania do autobusu na dworcu autobusowym w Ropczycach w dniu 17 czerwca br. o godz. 11.25 — Państwowa Komunikacja Samochodowa, Oddział w Dębicy wyjaśnia:

W.w. kurs relacji Rzeszów — Dębica obsługiwany był autobusem marki AUTOSAN „LUX", którego pojemność wynosi 40 osób. Wg oświadczenia kierowcy autobus został takim stanem podróżnych zapełniony na pięć minut przed planowanym odjazdem, do którego oczekiwał na stanowisku odjazdowym.

Biorąc powyższe pod uwagę w stosunku do kierowcy nie zastosowano sankcji dyscyplinarnych. Całość zagadnień poruszanych w piśmie będzie omówiona na najbliższej odprawie ze służbą ruchu.

Za trudności w odbywaniu podróży naszym autobusem uprzejmie przepraszamy.

mgr inż. JÓZEF K[illegible]CZAK
DYREKTOR
PKS — Oddział w Dębicy

KOMBINAT PRZEMYSŁOWO - ROLNY

„IGLOOPOL"

Dyrekcja Chłodni w Tarnowie

zatrudni zaraz

— **z-cę głównego księgowego,** z pełną znajomością całokształtu spraw księgowych — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, prawnicze i 6 lat stażu pracy w księgowości, w tym 3 lata na stanowisku kierowniczym

— **kierownika Działu Księgowości Głównej i Finansowej** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, 4 lata pracy w księgowości lub średnie ekonomiczne i 8 lat pracy w księgowości

— **specjalistę ds. kosztów** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, 4 lata pracy w księgowości

— **specjalistę ds. ekonomicznych i planowania** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, 4 lata pracy w danej specjalności

— **mistrza magazyniera** — wymagane wykształcenie średnie techniczne, ogólnokształcące i 3 lata pracy.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Chłodni w Tarnowie, ul. Sadowa 29, tel. 43-20 lub 42-01, wewn. 55

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

KAWALERKĘ własnościową zamienię lub kupię mieszkanie 2-pokojowe w Tarnowie. Tarnów, tel. 28-36. te-78095

MIESZKANIE superkomfortowe M-4 (60 m2) zamienię na dwa małe (przynajmniej jedno w Tarnowie). Tarnów, ul. Bitwy pod Monte Cassino 3/84. te-87518

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterunkowe — pokój z kuchnią, superkomfortowe z pełnym wyposażeniem, I piętro, centrum Tarnowa — na większe, może być do remontu. Tarnów. tel. 63-68 lub 301-33. T-75536

ZGUBY

BOLEK Józef, zamieszkały w Przyborowie 266, zagubił przepustkę stałą nr 5130/10448-5, wydaną przez FSE „Tamel" w Tarnuowie.

RÓŻNE

OKAZJA! Kupno-Sprzedaż. Nowo otwarty sklep WPHW nr 80 przy ulicy Wałowej 34 agent: Zofia Zawadzka prowadzi skup i sprzedaż artykułów używanych: meble, artykuły radiotechniczne, sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego, wózki dziecinne, sprzęt sportowo-turystyczny. Czynny w godz. 10—17. te-78094

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZETARGI

Tarnowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Tarnowie, ul. Sowińskiego 14, sprzeda rolnikom W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:

— **wózek samowyładowczy WT-70,** rok produkcji 1973, nr rej. KT-9955, nr fabryczny 454, nr silnika 16468, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 6.515 zł

— **TARPAN 233 S,** rok produkcji 1979, nr rej. TAR-809B, nr fabryczny 23567, nr silnika 587211, stopień zużycia 30%, cena wywoławcza 128.695 zł

— **TARPAN 233,** rok produkcji 1978, nr rej. TAR-421B, nr fabryczny 23315852, nr silnika 505974, stopień zużycia 40%, cena wywoławcza 108.930 zł

— **URSUS C-355,** rok produkcji 1974, nr rej. 1280-KT, nr silnika 196689, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 16.596 zł

— **silnik gaźnik 2-suwowy do samochodu „Syrena"** — nr fabryczny 309197, moc 40/29,4 KM/Kw, stopień zużycia 50%, cena wywoławcza 10.625 zł.

Powyższy przetarg odbędzie się w Biurze Zarządu TSM Tarnów, ul. Sowińskiego 14, w dniu 17. 12. 1981 r., o godz. 9.

W przetargu mogą brać udział osoby, które najpóźniej w przeddzień przetargu wpłacą wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, w kasie TSM, w godz. 8—14.

Należy również przedłożyć zaświadczenie lub nakaz płatniczy potwierdzający użytkowanie gospodarstwa rolnego.

Pojazdy można oglądać w bazie TSM Tarnów, ul. Paderewskiego 4, w dniach od 8. 12. do 16. 12. 1981 r. w godz. 10—12.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w dn. 24. 12. 1981 r., o godz. 9 w tym samym miejscu.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W BRZESKU

ul. Szczepanowska 17, tel. 301-21

zatrudni zaraz

ZASTĘPCĘ DYREKTORA DS. PRODUKCJI

Warunki pracy i płacy zgodne z Układem Zbiorowym Pracy dla Pracowników Budownictwa tabela II. Gwarantuje się mieszkanie. Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe budowlane, uprawnienia budowlane, 7-letni staż pracy, w tym 3 lata na stanowisku kierowniczym na budowie.

HUMOR

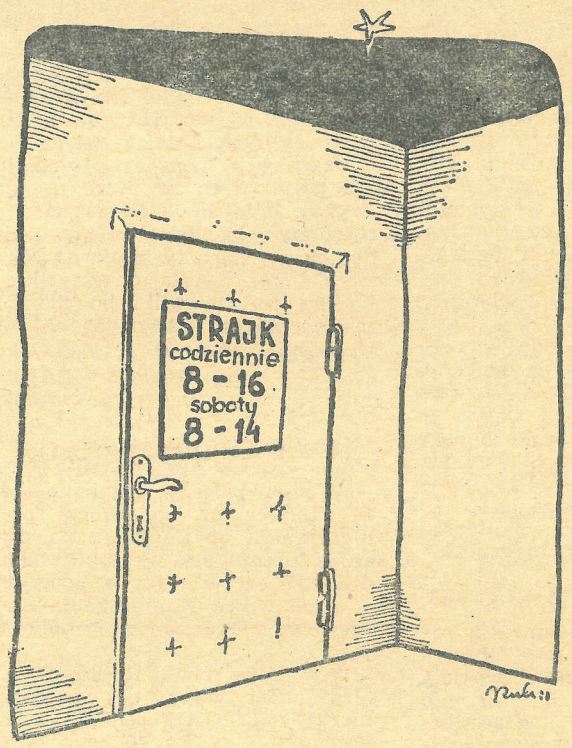

Rys. ZB. SZULC

KRZYŻÓWKA

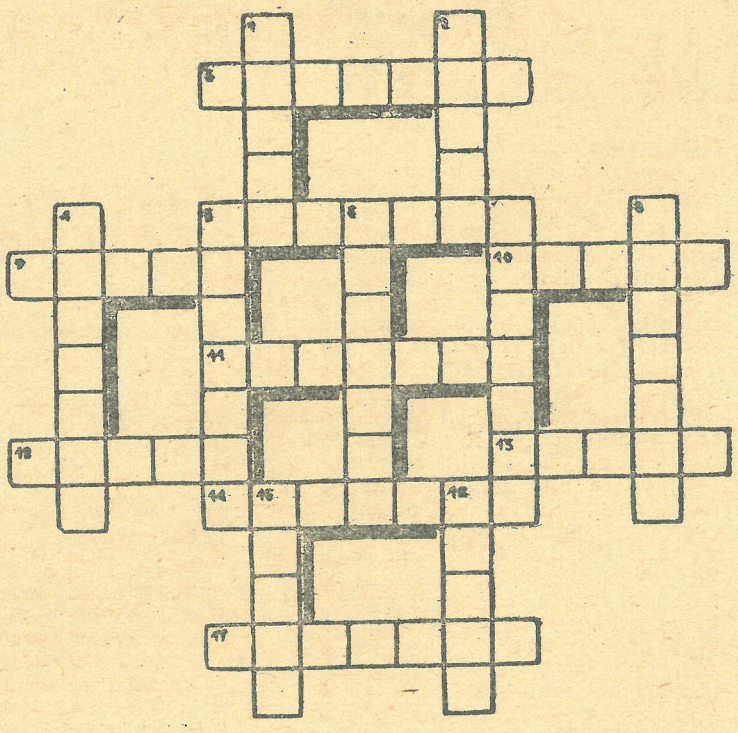

Poziomo: 3. z bogacza nędzarz, 5. kłamliwe oskarżenie, oszczerstwo, 9. karta o 10 oczkach, 10. afrykańska roślina o mięsistych liściach z kolcami, 11. dekoracyjna roślina na wigilijne wiązanki, 12. w pustej głowie pod wpływem awansów, 13. przeciwieństwo tragika, 14. jeden z naszych wydawców dzieł encyklopedycznych, 17. okrutne, wyzyskujące naród rządy.

Pionowo: 1. słodki owoc z tropikalnej Azji, 2. komplement, pochlebstwo, 4. gatunek rudy żelaznej, 5. chory u lekarza, 6. papierosy za jajka, 7. pluszowy miś, 8. rekwizyt Chaplina, 15. założyciel dynastii książąt kijowskich i moskiewskich, 16. nie oryginał.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji w Tarnowie do 12. XII. br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 46

Poziomo: 1. Fasada, 4. Amator, 8. Płacz, 9. Raków, 11, Arras, 12. Echo, 13. Trio, 14. Konto, 16. Plecak, 17. Faraon, 20. Afera, 22. Eter, 23. Polę, 24. Autor, 26. Tuzin, 27. Zaspa. 28. Prałat, 29. Smutek.

Pionowo: 2. Szachy, 3. Doza, 5. Mars, 6. Tokarz, 7. Parana, 8. Plenipotent, 10. Wiolonczela, 14. Krata, 15. Osada. 18. Nestor, 19. Reszta. 21. Gorset. 24. Anna. 25. Rzym.

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMI" tygodnik PZPR. Adres redakcji 33-100 Tarnów, ul. Goldhammera 7/1a. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 06 6205 Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 275-88 wewn. 186 lub 298-99. Adres dla korespondencji: 33-100 Tarnów, ul. Goldhammera 7/1a. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch". Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Pras. Zakł. Graficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Redaguje zespół: Ewa Baran, Stefan Ciepły (redaktor naczelny), Adam Jurczak (zastępca red. naczelnego), Grzegorz Koniarz (p.o. sekretarza redakcji), Przemysław Konieczny, Ryszard Lis, Grażyna Panczenko (red. techniczny), Jan Pękala, Elżbieta Ringer, Jerzy Rzeszuto, Marek Stremecki, Janusz Szlechta.

Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw. ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa. konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Numer zamknięto 25 XI 1981. Nr indeksu 37955. ISSN 0208-7006; PL ISSN 0208-7006

PROGRAM TELEWIZJI

28 XI — 4 XII

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — uprawa roślin, sem. 3. 6.30 TTR — hodowla zwierząt, sem. 3. 7.00 TTR — uprawa roślin, sem. 1. 7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 1. 8.55 Program dnia. 9.00 Sobótka. 10.25 „Powstanie listopadowe" — wojsk. film dok. 10.55 „Gwiazdozbiór" — Gene Hackman. 11.45 7 anten. 11.50 Zaprogramowani — węg. film anim. 12.00 Szkoła tańca. 12.15 Doktor Mózg prezentuje. 12.30 Wejdźcie do sanktuarium. 12.45 Słowa obrazy.12.55 13 punktów — rzecz o zbrojeniach. 13.10 Za 10 pytań na Węgry. 13.15 Telewizyjny Informator kulturalny. 13.45 Sobota z... „Polityką". 14.15 Aktor i piosenka — piosenki Wł. Wysockiego. 14.50 Sobota z... „Polityką" (2). 15.20 „Wszystkie stworzenia duże i małe" (2) — „Psie dni", serial ang. 16.10 Dziennik. 16.30 Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 17.30 Monitor Sejmowy. 18.00 Śpiewające obrazy. 18.20 Historia na płocie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wielkie przeboje piosenki francuskiej. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Do krwi ostatniej" — (2) „Oni i my" — serial TP. 21.15 Progr.: kabaretowy. 22.05 Kultura 81. 22.35 Dziennik. 22.50 „Ad mundi finem".

PROGRAM II

12.30 Studio-2. 12.35 Co słychać w Polsce? 13.30 Kino oko. 14.30 „Muppet show". 15.00 Magazyn morski. 15.30 Wifon przedstawia. 16.00 Co słychać w świecie? 16.30 Flesz. 17.00 Skąd my to znamy. 17.30 Finał mistrzostw świata w gimnastyce. 18.00 „Stawka większa niż życie" (3). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Najśmieszniejsze gagi. 20.30 Turniej pomysłów. 22.05 „Komisarz Moulin" — „Odpływ" — film fab. franc. 23.20 Dziennik.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.10 TTR — uprawa roślin, sem. 1. 6.40 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 1. 7.10 TTR, RTSŚ — Wiedza naszą szansą. 7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.00 Tydzień. 8.45 Telewizjada. 9.00 Teleranek. 10.25 Program dnia. 10.30 Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 11.15 Dziennik. 12.00 I liga piłki nożnej. 14.00 „Koń, mój przyjaciel" — franc. film dok. 14.25 Losowanie Dużego Lotka. 14.40 „Przygody Sindbada". 15.05 Progr. publ. **Tylko w niedzielę.** 15.35 Konferencja prasowa ministra kultury i sztuki 16.10 „Caldwell" — rep. 16.40 „Lalka" (7) — film TP. 18.00 Najnowsze przeboje zespołu „2 + 1". 18.10 Raport TWN. 18.40 Zespół „Po drodze". 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Józefina i Napoleon" (2) — „Salon pani Tallien" — serial franc. 21.55 Sportowa niedziela. 22.15 Godzina z Krzysztofem Zanussim.

PROGRAM II

9.00 „Rycerskie wychowanie" — progr. wojsk. 9.30—23.50 Studio-2. 9.35 Tygodnik DTV. 10.00 Wsi spokojna. 10 30 W starym kinie: „Kobiety nad przepaścią" — film archiwalny. 12.00 Ulica historii. 12.30 Przeboje tygodnia. 13.30 Co miałem zrobić 14.00 Eliminacje mistrzostw świata w piłce nożnej. 15.00 „Cyrki świata". 16.00 Ewa Piątkowska przedstawia. 16.30 „Samochody i ludzie" (2). 17.30 Teleturniej. 18.00 „Szkarłatna litera" (3) — film obycz. RFN. 19.00 Przygody z przyrodą. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Finał mistrzostw świata w gimnastyce. 20.30 O krok dalej i o metr wyżej. 21.00 Zbigniew Proszowski przedstawia. 21.30 Jutro poniedziałek. 22.00 „Sierżant Anderson" — film fab. USA. 23.00 Dziennik.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 3. 14.00 TTR, RTSŚ — fizyka, sem. 3. 15.55 NURT. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.50 Dla dzieci: „Zwierzyniec". 17.20 Giełda. 17.50 Skarbiec. 18.20 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z archiwum telekina. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr telewizji — Lope de Vega: „Pies ogrodnika". 21.35 Progr. publ. 22.25 Dziennik.

PROGRAM II

Dzień jugosłowiański w TP. 18.15 „Podium" — progr. publ. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Co za dzień" — film fab.. 21.00 „Rock and roller" — progr. rozrywk. 21.30 24 godziny. 21.40 „Jugosławia 81". 22.00 „Oliver Mandic przedstawia...". 22.25 Co nowego w Belgradzie? 22.40 „Na swój sposób" — progr. rozrywkowy.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 3. 6.30 TTR, RTSŚ — fizyka, sem. 3. 8.10 Dla szkół. 13.30 TTR, RTSŚ — język polski, sem. 1. 14.00 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 1. 14.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.50 Dla dzieci: „Michalki". 17.20 Polska Kronika Filmowa. 17.30 Dla młodych widzów: CDN. 18.10 Rolnicze rozmowy. 18.20 Interstudio. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z archiwum telekina: „Perły i dukaty" 19.30 Dziennik TV. 20.15 Film fab. 21.40 Listy o gospodarce. 22.15 Tenis. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

17.45 J. ang. dla zaawans. (8). 18.15 Program wieczoru. 18.20 Kultura a reforma gospodarcza. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Galeria 36 milionów. 20.30 Zaproszenie do teatru — „Ambasador" Sławomira Mrożka. 21.00 „Nie będzie requiem dla cerkwi". 21.20 „Zielnik". 21.40 Piosenki o miłości. 22.00 24 godziny. 22.10 Wtorek melomana.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — język polski, sem. 1. 6.30 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 1. 9.00 Dla szkół. 13.30 TTR, RTSŚ — język polski, sem. 3. 14.00 TTR, RTSŚ — wskazówki metodyczne, sem. 3. 15.55 NURT. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.50 Kino telewizji najmłodszych. 17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.30 Dom i my. 17.40 Progr. publ. 18.20 Inauguracja Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z archiwum telekina: „Perły i dukaty". 19.30 Dziennik TV. 20.15 Kino interesujących filmów: „Kilka pytań na tematy osobiste" — film radz. 21.50 Progr. publ. 22.15 Tenis Europa — USA. 22.45 Dziennik.

PROGRAM II

17.15 J. franc. (8). 17.45 Mity polskie. 18.15 Program wieczoru. 18.20 „Kapitan Nike" — rep. film. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Powrót Lechosława Goździka" — rep. 20.30 Porozumienie społeczne — dyskusja. 21.00 Alicja w krainie czarów. 21.30 24 godziny. 21.40 „To jeszcze nic" — mag. satyr. 22.00 Śpiewa zespół „Pro contra". 22.20 Kto się boi Hasiora? 22.40 Koncert organowy w szczecińskim zamku.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — język polski, sem. 3. 6.30 TTR, RTSŚ — wskazówki metodyczne, sem. 3. 8.10 Dla szkół. 13.30 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. 14.00 TTR, RTSŚ — biologia, sem. 1. 14.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą? 16.25 Program dnia 16.30 Dziennik. 16.50 Dla młodych widzów: Czwartek TDC. 17.45 Poligon — progr. wojsk 18.10 Rolnicze rozmowy. 18.20 Sonda. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z archiwum telekina: „Przejście podziemne". 19.30 Dziennik TV. 20.15 Runda — film węg. 21.40 Pegaz. 22.15 Tenis Europa — USA. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

17.45 J. ros. (8). 18.15 Program dnia. 18.20 „Tajemnice i sensacje małej kinematografii". 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 NURT. 21.30 24 godziny. 21.40 Wieczór filmowy: filmy Krzysztofa Kieślowskiego — „Z punktu widzenia nocnego portiera", „Nie wiem".

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. 6.30 TTR, RTSŚ — biologia, sem. 1. 8.10 Dla szkół. 13.30 TTR — uprawa roślin, sem. 3. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3. 15.40 Redakcja szkolna zapowiada. 15.55 NURT. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.50 Dla dzieci: „Dziękuję, jakoś leci". 17.15 „Życie na ziemi". 18.20 Rolnicze rozmowy. 18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z archiwum telekina: „Brzydkie kaczątko". 19.30 Dziennik TV. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Polski film telewizji. 21.30 Piłkarski totek. 21.35 Jerzy Milian zaprasza. 22.15 Studio sport. 23.05 Dziennik.

PROGRAM II

18.15 Program wieczoru. 18.20 „Śląsk bez mitów". 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Rodzi się górnik" — rep. 20.20 „Kabareton". 20.50 Sportowy turniej barbórkowy. 21.45 24 godziny. 21.55 Debiuty. 22.10 „Ballada o benkartku" — rep. 22.30 Gra Orkiestra Kameralna Filharmonii Śląskiej. 22.50 „Kabareton".

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.

Kina . teatr . imprezy . wystawy

KINA

MARZENIE Tarnów

27 Mniejsze niebo (pol.) 15 l.
28—30 Dziedzictwo (ang.) 18 l.

KRAKUS Tarnów

27—29 Parszywa dwunastka (USA) 18 l.
30 Wszystkiego najlepszego Marylin (węg.) 15 l.

AZOT Tarnów

27—30 Ja już będę grzeczny, dziadku (CSRS) 12 l.
Odpowiedź zna tylko wiatr (RFN) 15 l.

JUTRZENKA Bochnia

27—30 Parszywa dwunastka (USA) 18 l.

BAŁTYK Brzesko

27, 29, 30 Imperium namiętności (jap.) 18 l.

LOTOS Dąbrowa Tarnowska

27, 29, 30 Człowiek z żelaza (pol.) 15 l.

UCIECHA Dębica

27—29 Komisarz w spódnicy (franc.) 15 l.
30 Sędzia Fayard zwany szeryfem (franc.) 15 l.

PROMIEŃ (Tuchów)

27—29 Rocky II (USA) 15 l.
30 W biały dzień (pol.) 15 l.

WAWEL Wojnicz

28—29 Obcy 8 pasażer „Nostromo" (ang.) 15 l.

ISKRA Pilzno

27—29 Gwiezdne wojny (USA) 12 l.

PRZYSZŁOŚĆ Brzostek

28—29 Niezamężna kobieta (USA) 18 l.

ŚWIATOWID Radomyśl

27 i 29 Rollercoaster (USA) 15 l.

PIERWIOSNEK Szczucin

27, 29 Żandarm w Nowym Jorku (USA) b.o.

POSTĘP Żabno nieczynne

RUSAŁKA Ciężkowice

28—29 Jesienna sonata (szwedz.) 15 l.

ISKRA Gromnik

29 Gangsterzy szos (kanad.) 15 l.

SZRENIAWA Wiśnicz Nowy

27—29 Saturn 3 (ang.) 15 l.

MELSZTYN Zakliczyn

27—29 Ojciec Sergiusz (ZSRR) 15 l.
Dzień weselny (USA) 15 l.

TEATR

28, 29.11., g. 18 — Twarze ludzi, twarz Boga
1.12., g. 15 — Sen srebrny Salomei
2.12., g. 16 — Sen srebrny Salomei
4.12., g. 11 — Kot w butach

IMPREZY

Muzeum Okręgowe — Ratusz, 1.12., godz. 18 — Sztuka romańska Polski — prelegent Maciej Szope.

KMPiK — 4.12., godz. 16, sala nr 9 — z cyklu: „Świat w obiektywie" — „Nepal" cz. II: „Dolina tysięcy bogów", „Siedem słów po nepalsku" — Himalaje.

ZDK „Azoty" — 27.11., godz. 18.30, kawiarnia — „Powstanie listopadowe" z cyklu: 1000 lat historii Polski; 29.11., godz. 18.30, kawiarnia — Cocktail płytowy — impreza dla młodzieży; 1.12., godz. 15.30, kawiarnia — informacje kulturalne, „Propozycje XII"; 5.12., godz. 18.30, sala widowiskowa — Koncert symfoniczny — gra łódzka orkiestra kameralna.

„Tarnowska Piwnica" — 27.11., godz. 20 — Grupa organowa Krzysztofa Sadowskiego.

Wola Żyrakowska, Gminny Ośrodek Kultury — 10.11., godz. 18 — Wieczór Andrzejkowy — wróżby i zabawy.

Ciężkowice, Zbiorcza Szkoła Gminna — 28.11., godz. 17 — Wieczór Sceny Amatora — występ kabaretu „V Koło".

Tuchów, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna — do 30.11. — Problemy aktualnej polityki społeczno-gospodarczej naszego regionu — spotkania z dziennikarzami.

Burzyn, Klub Rolnika — 28.11., godz. 18 — „Poznajmy się — Kochajmy się — Nie dajmy się" — impreza kabaretowo-rozrywkowa.

Brzesko, Brzeska Piwnica — 30.11., godz. 17 — Prezentacja Muzyki Młodzieżowej — występ zespołu wokalno-muzycznego ze Sterkowca.

Nowy Wiśnicz, GOK — 29.11., godz. 18 — Wróżby i starodawne zwyczaje — Wieczór Andrzejkowy dla młodzieży.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe — Rynek 21 — Cuda graficzne tarnowskiego muzeum; Piwnica Muzeum — ekspozycja luster ze zbiorów Muzeum;

Zamek w Dębnie — muzeum wnętrz;

Zalipie — Zagroda Felicji Curyłowej;

Wierzchosławice — Dom Wincentego Witosa;

Dwór w Dołędze — Powstanie Styczniowe, Młoda Polska;

Nowy Wiśnicz — Muzeum pamiątek po Janie Matejce — Koryznówka; Oddziały czynne w godz. 11—14 oprócz poniedziałków i wtorków.

Muzeum w Bochni — wystawa etnograficzno-historyczna oraz galeria malarstwa polskiego i bocheńskiego; wystawa malarstwa ludowego i ceramiki ludowej pt. „Święci pańscy w obłokach". Czynne w dni powszednie 10—16, wolne soboty i niedziele 10—15.

BWA — poplenerowa wystawa z Nowego Wiśnicza.

PSP — wystawa Franciszka Kaila — malarstwo i grafika — czynne w godz. 10—17 z wyjątkiem wolnych sobót i niedziel.

KMPiK — od 3.12. wystawa fotograficzna „Wenus" cz. I.

ZDK „Azoty" — hol ZDK — Malarstwo Teresy Szuszkiewicz — czynne w godz. 8—22.

Do likwidacji WFS nie doszło

Widmo likwidacji Wojewódzkiej Federacji Sportu spędzało sen z oczu jej tarnowskim sternikom. 17 listopada br. sprawa się wyjaśniła. Podczas drugiej tury **Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego WFS w Tarnowie** z udziałem wicewojewody tarnowskiego **Juliana Maziarza**, postanowiono jednogłośnie utrzymać WFS wprowadzając kilka zmian statutowych i organizacyjnych. Nowo wybrany zarząd zająć się ma sprawami regulaminu zarządu, regulaminu organizacyjnego biura i zarządu WFS oraz ramowym zakresem działania okręgowych związków sportowych.

W porównaniu do pierwszej tury. drugie **zebranie można uznać za udane.** Padło podczas obrad szereg konkretnych wniosków i postulatów.

M. in. z uwagi na coraz większe trudności w uzyskiwaniu środków zarówno z budżetu państwa jak i zakładów pracy, które w części finansowały działalność sportową, stwierdzono iż należy zwrócić baczniejszą uwagę na bardzo oszczędne i celowe wydatkowanie zgromadzonych środków finansowych.

Zawnioskowano aby w sposób wyważony ograniczać imprezy okolicznościowe, które pochłaniają olbrzymie wydatki.

Nowo wybrana Komisja Rewizyjna WFS zwrócić ma większą uwagę na działalność poszczególnych okręgowych związków sportowych i sekcji i w oparciu o wnioski wynikające z analiz wskazywać kierunki pracy dla WFS zmierzające do uzyskiwania przez sport tarnowski coraz lepszych wyników.

Ustalono, iż pracownicy WFS winni aktywniej współpracować z działaczami i trenerami poszczególnych sekcji w klubach. Okręgowe związki sportowe winny przejąć wiele z uprawnień dotychczasowego zarządu i biura WFS. Federacja i jej biuro winny zmienić swój charakter działalności. Z organu zarządzającego i dotującego, stawać się winna typowym zrzeszeniem na prawach organizacji społecznej.

Zaproponowano też aby częściowo zmienić przydział czynności etatowym pracownikom biura Wojewódzkiej Federacji Sportu z dotychczasowego zespołu metodyczno-szkoleniowego tak, aby oddelegować ich do pracy w poszczególnych okręgowych związkach sportowych, przy czym większy związek obsługiwałby jeden pracownik, natomiast inny pracownik obsługiwałby 2—3 mniejsze związki.

Postanowiono też — co jest bardzo symptomatyczne — **utrzymać ważność mandatów delegatów na walne zebranie przez całą kadencję. Działacze są więc świadomi, iż dalsze istnienie federacji nadal jest poważnie zagrożone.** Decyzji odgórnych jednak nadal nie ma, co już wielokrotnie poruszaliśmy na naszych łamach. Jak więc wykonywać dobrą robotę w atmosferze niepewności? Nie wiem. Nie zazdroszczę więc pracownikom federacji ich pracy.

Podczas walnego zebrania dokonano wyboru władz WFS w Tarnowie. Prezesem wybrano mgra **Władysława Bratego.** Urzędującymi wiceprezesami zostali ponownie mgr mgr **Stanisław Knapik** i **Kazimierz Braty.** Nadto w skład prezydium WFS w Tarnowie weszli: **Wiesław, Biernat, Andrzej Kiełbusiewicz, Wiesław Różycki i Andrzej Grzyb.** **(J. Rz.)**

CORAZ LEPIEJ

Radom. 21—22 11. Coraz lepiej spisują się pingpongistki Tarnovii. W kolejnych meczach **o mistrzostwo II ligi w tenisie stołowym Tarnovia pokonała dwukrotnie 8:2 i 8:2 AZS Radom.** Punkty dla tarnowianek zdobyły: **Jurek 3 i 3, Smoleń 2 i 3, Stroisz 2 i 2** oraz debel **Jurek—Smoleń 1 i 0.** (rz)

WYGRALI DZIĘKI... PRZECIWNIKOM

Tarnów. 21. 11. Pojedynek koszykarzy Unii Tarnów z krakowską Koroną o II ligowe punkty stał na żenująco słabym poziomie. „Jaskółki" zagrały bardzo słabo, wykazując zastraszający procent celności rzutów. Nic więc dziwnego, iż do przerwy prowadzili 8 punktami goście. Po przerwie jednak Korona zagrała jeszcze gorzej i w rezultacie **mecz zakończył się zwycięstwem Unii 63:61 (33:41).** Punkty dla Unii zdobyli: **Kocoł 24, Smętek 14, Jabłecki 13, Korman 6, Przybyło 5** oraz **Żmuda 1.** (r)

HOKEIŚCI JUŻ NA TAFLI

Zainaugurowane zostały rozgrywki Centralnej Ligi Juniorów w hokeju na lodzie. Jedyny nasz reprezentant w tej dyscyplinie **Wisłoka-Śnieżka Dębica** uzyskała w pierwszych meczach następujące rezultaty: z **Cracovią 4:7 i 3:3, Z Odrą Opole 6:7 i 2:3, Ze Stalą Sanok 4:10 i 3:2.** Natomiast w meczach eliminacyjnych do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży Wisłoka-Śnieżka przegrała z **Unią Oświęcim 2:9 i 5:6** oraz ze **Stalą Sanok 5:10 i 7:8.** **(J. R.)**

NA PÓŁMETKU UNIA PIĄTA

Szczypiórniści tarnowskiej Unii na półmetku rozgrywek o mistrzostwo II ligi znajdują się na piątym miejscu. Wiele obiecywano sobie po nich przed sezonem. Pierwsza runda obnażyła jednak szereg mankamentów. Unia ma 6 punktów straty do lidera. A mogło być o wiele lepiej. Nie wszystko jednak stracone, poziom rozgrywek w tym roku jest bowiem bardzo wyrównany.

1. Lublinianka	18	25	481—431
2. Stal Mielec	18	24	514—456
3. Grunwald Ruda Śl.	18	22	420—350
4. Zagłębie Lubin	18	20	466—428
5. **Unia Tarnów**	**18**	**19**	**484—436**
6. AZS Wrocław	18	19	496—425
7. Chrobry Głogów	18	18	431—470
8. Czuwaj Przemyśl	18	17	440—446
9. Sparta Katowice	18	14	451—537
10. Garbarnia Kraków	18	2	373—597

WŁADYSŁAW BRATY prezesem WFS w Tarnowie

Podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo - Wyborczego Wojewódzkiej Federacji Sportu w Tarnowie wybrano nowego społecznego prezesa tej organizacji. Został nim znany działacz sportowy mgr Władysław Braty.

Władysław Braty interesuje się sportem od pierwszych lat powojennych. Uprawiał siatkówkę i koszykówkę w barwach „Tarnovii". W czasie studiów w Akademii Handlowej kontynuował działalność sportową w HKS-ie Kraków. Po zakończeniu karlery sportowej zajął się, mimo pełnienia wielu innych funkcji, działalnością sportową. W latach 50-tych prowadził m. in. szereg zawodów I-ligowych w siatkówce, oraz II-ligowych w koszykówce.

Przez długie lata był prezesem Podokręgu Piłki Siatkowej w Tarnowie Krakowskiego OZPS, a obecnie prezesem OZPS w Tarnowie. Pracując 32 lata w szkolnictwie — pełni obecnie obowiązki dyrektora Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Tarnowie — włożył wiele pracy i wysiłku dla rozwoju sportu szkolnego.

Za swą działalność w pracy zawodowej i społecznej odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i szeregiem innych odznaczeń.

Za działalność w sporcie odznaczono go m. in. srebrną odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, złotą odznaką Polskiego Związku Piłki Siatkowej, honorową odznaką „Za zasługi w sporcie szkolnym".

Z osobą nowego prezesa wiąże się w Tarnowie duże nadzieje. A jakie jest jego zdanie na ten temat:

— *Znajdujemy się w wyjątkowo trudnym okresie* — powiedział nam prezes WFS w Tarnowie mgr WŁADYSŁAW BRATY. *Nie zamierzamy jednak zaprzestać działalności a wręcz przeciwnie. W pierwszej kolejności musimy jednak dokonać pełnej, rzetelnej analizy stanu posiadania sportu w województwie. Sprawą bardzo ważną jest doprowadzenie do zainteresowania sportem zakładów pracy i ich załóg, oczywiście poprzez związki zawodowe, bo trudno sobie wyobrazić by sport bez nich mógł właściwie funkcjonować. W gorącej posierpniowej atmosferze związki zawodowe nie miały na tyle czasu aby problemem sportu szerzej się zająć. Punktując dalsze sprawy priorytetowe w naszej najbliższej działalności wymienić trzeba dalsze doskonalenie współpracy WFS z okręgowymi związkami sportowymi z akcentem na jak największą ich samodzielność. Jeśli chodzi o kluby, to stawiamy sobie za cel główny współdziałanie, pomoc im, pełną analizę ich poczynań i zarazem stawianie wymagań (dotychczas tego nie było) klubom sportowym.*

Wiąże się z tym niewątpliwie doskonalenie pracy aparatu etatowego WFS na rzecz nie tylko OZS-ów ale i klubów sportowych.

I wreszcie sprawa ostatnia to poprawa warunków pracy okręgowym związkom sportowym i WFS. Chciałbym aby za mojej kadencji WFS i OZS-y dorobiły się wreszcie własnej bazy lokalowej. Życzyłbym też sobie jako prezes jak najszybszej realizacji wszystkich wniosków i postulatów podniesionych podczas Walnego Zebrania WFS w Tarnowie.

— Nowemu prezesowi życzymy tego serdecznie. **(J. Rz.)**

Rzuty osobiste

Mandaty zachowano

„To jest dobre dla świata, co jest dobre dla Anglii". Maksyma ta przyświecała delegacji Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem jej premiera Lloyda George'a podczas Kongresu Wersalskiego. Wprawdzie porównanie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Wojewódzkiej Federacji Sportu w Tarnowie do Kongresu może zabrzmieć nieco patetycznie a i śmiesznie zarazem, ale słowa Lloyda George'a, można by po wtorkowych obradach strawestować w sposób następujący: „to jest dobre dla sportu, co jest dobre dla federacji".

Ten jednomyślny pogląd wyrażony w dyskusji był niejako poparciem odpowiedzi wicewojewody tarnowskiego Juliana Maziarza na pismo Leszka Kuzaja, wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność Małopolska", pełne zarzutów tyczących administrowania kulturą fizyczną i domagające się wręcz likwidacji WFS.

Jest niezaprzeczalnym faktem, iż administrowanie kulturą fizyczną wymaga zreformowania. Z tą tezą „Solidarności" zgadza się generalnie rzecz biorąc wojewoda tarnowski. Aktualna bowiem struktura organizacyjna tej dziedziny życia nie zawsze jasno precyzuje zakres odpowiedzialności, prawa i obowiązki poszczególnych instytucji i organizacji społecznych. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, choć nie jest to zbyt kolumbowskie, iż w administrowaniu kulturą fizyczną można dość często napotkać negatywne z punktu widzenia teorii i praktyki organizacji pracy zjawiska. Główne z nich to wzajemne dublowanie się zadań statutowych wielu instytucji i organizacji, niedostateczna więź ze swym środowiskiem społecznym, brak możliwości strukturalno-organizacyjnych celem wdrożenia inicjatyw podejmowanych przez działaczy społecznych.

Wojewoda tarnowski stwierdził w piśmie do NSZZ „Solidarność", że w tej sytuacji likwidacja Wojewódzkiej Federacji Sportu bez kompleksowego powiązania jej ze zmianami strukturalnymi w pozostałych ogniwach organizacyjnych kultury fizycznej i sportu szczebla wojewódzkiego będzie jedynie rozwiązaniem spektakularnym nie załatwiającym konkretnie i całościowo tego problemu".

Tym bardziej w obliczu faktu, że GKKFiS (wreszcie!) wniósł do przygotowywanej przez Sejm nowej Ustawy o Radach Narodowych propozycje zmierzające do kompleksowego zreformowania struktur kierowania kulturą fizyczną na szczeblu wojewódzkim. I z tym chyba przeświadczeniem delegaci Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego WFS w Tarnowie przyklasnęli dalszemu funkcjonowaniu federacji. I tak jak podczas pierwszej części walnego zebrania można było zastanawiać się nad dalszą sensownością bytu federacji, tak teraz dylemat ten ulotnił się jak kamfora. Duża tu rola, choć niezauważalna przez zwykłego zjadacza chleba (można rzec — cichociemna), Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, który mając przed oczyma alternatywną wizję przejęcia pod swe skrzydła — przy założeniu likwidacji WFS — biura obsługi okręgowych związków sportowych wolał utrzymać dokąd się da, stary model.

Bo tez trzeba sobie zdać sprawę z faktu, iż w naszym województwie w pełni samodzielnych okręgowych związków sportowych można naliczyć co najwyżej trzy. A reszta? Otóż to. Ktoś musiałby przejąć pod swą pieczę kwestię ich obsługi. Kto? Pozostałby tylko właśnie WKFSiT UW. Zakładając jednak likwidację WFS w naszym województwie przy aktualnej strukturze organizacyjnej Urzędu Wojewódzkiego, a co za tym idzie niemożliwości przekształcenia Wydziału KFSiT w Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, pozostałaby też nie rozwiązana sprawa opieki nad tymi dyscyplinami sportu, które nie posiadają u nas okręgowych związków sportowych. Na drodze bez wyjścia stanęłaby sprawa odpowiedzialności za cały system przygotowań do ogólnopolskich spartakiad młodzieży.

Tarnowska Wojewódzka Federacja Sportu w dniu 17 listopada br., jako organizacja społeczna, posiadająca osobowość prawną, w pełni wykorzystała swą samorządność decydując o dalszej własnej egzystencji. Choć trzeba przyznać, iż jest to przy zaniku, bądź nawet całkowitym braku alternatywnych rozwiązań — przedłużony kredyt zaufania. Na jak długo? Trudno w tej chwili odpowiedzieć. Na wszelki wypadek delegaci zachowali swe mandaty. Choć nie umniejszając w niczym ich roli podejrzewam, że nic nowego nie wymyślą. Tym samym czekanie na odgórne decyzje stało się przysłowiowym czekaniem na mannę z nieba.

Na marginesie walnego zebrania. Ostro zaatakowano prasę. Za co? Za to, że śmie pokazywać społeczeństwu wszystkie brudy jakie występują w tarnowskim sporcie. Przypomniała mi się w związku z tym pewna anegdota. Podczas jednego z oficjalnych przyjęć kelner rozlewając szampana oblał łysinę Winstona Churchilla. Przestraszył się okropnie. Przy stole zaległa grobowa cisza. Przerwał ją sam Churchill: — Doprawdy, mój drogi uważa pan, że mi to pomoże? To skojarzenie nasunęło mi się po wysłuchaniu szeregu zdań piętnujących politykę prasy („TeMI" głównie) zmierzającą do ukazywania nieprawidłowości tkwiących w sporcie. Kochani prezesi. Zanim weźmiecie się do krytyki, weźcie się za... wychowanie. Bo w nim tkwi wasza główna rola. Staramy się wam pomóc. Wy tego jednak nie dostrzegacie. Klapy na oczach, sukces za wszelką cenę. Nihil novi. A potem rozczarowanie. Gorycz i żal. Skąd my to znamy? Uczy nas tego historia. „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie". Hasło stale aktualne. Nic dodać, nic ująć.

JERZY RZESZUTO

CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!

TEMI

GALICYJSKI TYGODNIK INFORMACYJNY

www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL

www.agora.tarnow.pl